Nr. 205 — We Lwowie — Sobota 25. lipca 1896. — **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 24 lipca.

Wedle doniesień bukareskich, cesarz Franciszek Józef odwidzi królestwo rumuńskich we wrześniu. Cesarz ma być na przeglądzie wojsk w obozie pod Kotrocenami, tudzież oglądać fortyfikacye Bukaresztu, wzniesione wedle planów belgijskiego jenerała Brialmont, przy których wszelkie najnowsze środki fortyfikacyjne zastosowano. W Sinaji letniej rezydencyi królestwa rumuńskich ma cesarz kilka dni zabawić.

Podróż carstwa będzie miała formę wycieczki po Europie, a nie wizyt urzędowych; w ten sposób uniknie car drażliwej dla samodzierzcy formalnej wizyty w Paryżu, a jednak nie pominie Francyi. Słychać mianowicie, że carstwo złożą najpierw cesarzowi austryackiemu, jako seniorowi monarchów europejskich, wizytę, następnie odwidzą Darmsztad, Berlin i Kopenhagę. Stamtąd odpłyną jachtem carskim i wstąpią do portów w Portsmouth (Anglia), Lizbonie (Portugalia), Barcelonie (Hiszpania), Messynie (Włochy), Pireju (Grecya) i w Konstantynopolu, a w jednym z portów czarnomorskich spotkają się z carewiczem następcą Jerzym. Być może — dodają — iż car zawinie także do Brestu, i tam się spotka z Faurem — w tej sprawie mają się toczyć żywe rokowania między rządem francuskim a rosyjskim. Jak słychać, dworskie koła petersburskie boją się wystawiać cara na zbyt wybujałe manifestacye hołdownicze ludności paryskiej. Z Francyi zaproponowano zatem, aby car do jednego z francuskich portów wojennych, np. do Brestu zawinął, gdzieby się mogło odbyć spotkanie z prezydentem republiki, a urządzone tam festyny miałyby cechę wyłącznie wojskową.

Czytamy w komunikacie *Pester Lloyda*: „Byłoby wszystkich zdziwiło i różnorakie wywołało komentarze, gdyby minister spraw zagr. hr. Gołuchowski, bawiąc w Ischlu, nie był zrobił wizyty kanclerzowi niemieckiemu w sąsiedniem Aussee. Te letnie schadzki mężów stanu, kierujących polityką zewnętrzną Austro-Węgier i Niemiec, stały się tradycyjnemi. Dawniej odbywały się zazwyczaj w Friedrichsruh (u ks. Bismarka), od zeszłego roku przeniesiono je do Salzkammergutu. Odmawiać im wszelkiego znaczenia politycznego byłoby taksamo błędem, jak ważność onych przeceniać. Kanclerz Niemiec i minister spraw zagr. Austro-Węgier mają coś sobie zawsze do powiedzenia, i nie potrzeba aż jakiejś specyalnej sprawy, aby przypisywać aktualność ich rozmowie. Najważniejszem jest, że przy takiej wymianie zapatrywań okazuje się ściśle porozumienie co do całego kierunku polityki i korzyść dla zachowania pokoju. Jak dotychczas bywało, tak zapewne też było d. 20. bm. w Aussee“.

Mianowanie Visconti-Venosty włoskim ministrem spraw zagr., wcale nie uradowało prasy francuskiej. Pisze ona o nim to, co poprzód o Brinie, Blancu lub ks. Sermonecie pisała. *Debaty* sądzą, że jakkolwiek osoba Visconti-Venosty cześć budzi, to wszelako nie można go więcej niż kogobądź innego poczytywać za przyjaciela Francyi. *Republ. Française* przyznaje, że Visconti-Venosta taksamo jak Luzzatti sympatyzował z Francyą, co mu atoli nie przeszkodziło utorować drogi trójprzymierzu. *Figaro* wreszcie pisze: „Nie rozumiemy, jak można łudzić się i w personalnych zmianach gabinetu włoskiego upatrywać uprzejmość i ustępstwo dla Francyi. Visconti Venosta jest niezawodnym konserwatystą, ale przekracza się wszelkie granice optymizmu, supponując, że jest on przyjacielem Francyi. To zaiste nadużywanie naszej łatwowierności, przedstawiać powrót do władzy jednego z promotorów trójprzymierza jako uprzejmość i ustępstwo dla Francyi“.

Na ostatniem, onegdajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów zainterpelowany minister wojny oświadczył, iż rząd spodziewa się w najbliższym czasie wiadomości bezpośrednio od jeńców w Szoi. Rudini dodał, że rząd wszystko co tylko można czynił, aby otrzymać wiadomości od jeńców, wesprzeć ich i znieść się z Menelikiem względem ich uwolnienia. Rząd nie zamierza prowadzić wojny dla jeńców, ale jest świadomy swoich obowiązków Rząd wie, że we wielu rzeczach może imponować Menelikowi, i nigdy nie przyjmie żądań jego przesadnych. Rząd nie jest zupełnie niechętny zawarciu pokoju, ale nie bardzo wierzy w udanie się tego. Wypuszczenie jeńców może także być jedną z pobudek do zawarcia traktatu pokoju. Rząd zgodzi się na pokój tylko na warunkach, które już dawniej wyłożył w Izbie. Rząd nigdy nie zezwoli na pokój narzucony albo honorowi Włoch ubliżający. (Huczne oklaski).

Podatki i lichwa

a chłop rosyjski.

Lwów, dnia 24 lipca.

Podaliśmy przed kilkoma miesiącami pogląd na stosunek chłopa rosyjskiego w rdzennej Rosyi do gminy, który jest głównym powodem jego zdemoralizowania i upadku. Dopóki ustrój komunistyczny tej gminy nie zostanie z gruntu zniesiony i wykorzeniony, chłop rosyjski się nie podźwignie, choćby otrzymał szkoły jak najlepsze i wzorowo chciał się rządzić. Ale nim do tego dojdzie, chłop rosyjski podupada, marnieje, niszczeje, jak to podniósł prof. Ruhland w swoim artykule, przez *Vaterland* wiedeński podanym, a przez nas powtórzonym w zeszłym tygodniu. Wykazał on tam, że wyprawiane za granicę zboże rosyjskie, to poprostu chleb chłopu rosyjskiemu z ust wydarty. Prof. Ruhland zajmuje się i w dalszym ciągu swojej rozprawy o rosyjskim eksporcie zbożowym tą sprawą i powiada:

Ciężar podatkowy, przygniatający chłopa rosyjskiego jest w istocie straszliwy. Podług rozległych badań prof. Jansona (na któregośmy się i w owym podawanym artykule powoływali), tudzież wedle zestawień Stepniaka w jego dziele „Chłop rosyjski“ płaci w 37 guberniach Rosyi europejskiej klasa byłych chłopów rządowych na podatki ogółem przeciętnie niemniej jak 92·75 prct. swego czystego dochodu z gruntu na podatki. Tak więc jedna połowa chłopów rosyjskich prawie wszystek dochód swój z ziemi oddawać ma państwu, podczas gdy druga połowa niemal dwa razy więcej płaci państwu, niż ze swego udziału z ziemi wydobyć zdoła. Są to naturalnie cyfry przeciętne — w szczegółowych zachodzą różnice. Są chłopi rządowi, którzy 30 do 40, inni zaś, którzy do 150 prc. płacą. W gubernii petersburskiej płacą dawni poddani tylko 70 do 100 prc., w guberniach twerskiej i włodzimierskiej płacą 250 prc., w kazańskiej 300 i więcej procentu. W gubernii nowgorodzkiej jest wedle wykazów urzędowych klasa chłopów, którzy 565 prc. czystego dochodu z ziemi swojej podatku płacą.

Podatki idą w znacznej części na pokrycie długów państwowych, a część tych długów pochodzi z budowy kolei żelaznych, które kraj dla eksportu zbożowego, tj. na nieszczęście chłopa założył. W roku 1889 wynosił dług rosyjski 1907 milionów rubli, w styczniu 1893 doszedł do 3267 milionów rubli, a z tego użyto 28·3 prc. na budowę kolei.

A jakżeż płaci chłop rosyjski te podatki? Odpowiada na to Woroncow, jeden z najlepszych znawców stosunków chłopa rosyjskiego, jak następuje: Sprzedawać zboże wnet po żniwach za bezcen na zapłacenie podatków, a na wiosnę odkupywać to samo zboże po cenach daleko wyższych na zasiew i żywność — to się powszechnie praktykuje tak na czarnoziemiu, jak i w reszcie Rosyi. Tak więc wpadają chłopi w zaklęte koło. Bo żeby na wiosnę odkupić swoje zboże, muszą zastawić swój nowy plon; a gdy przyjdzie jesień i trzeba płacić podatki, muszą nowe zaciągać długi u lichwiarza (którym jest bratchłop lub mieszczanin rosyjski).

Jakie zaś są te długi lichwiarskie, jako przykład podaje, przytaczając źródło urzędowe, Stepniak. W styczniu 1880 zaciągnęła pewna duża wieś w gubernii samarskiej pożyczkę na 6.000 rubli u kupca i poczciwca Jarowa, zapłaciła mu procent z góry i zakupiła u niego 15.000 pudów siana dla ginącego z głodu bydła. Pożyczkę miano mu zwrócić 1. października tego samego roku, pod warunkiem zapłaty po 50 rubli za każdy dzień zwłoki. Na termin przyszli chłopi i złożyli Jarowowi *a conto* 2.000 rubli, prosząc go, aby na resztę poczekał. Jarow żadnych też nie stawiał trudności. Jedenaście miesięcy siedział cicho, ale we wrześniu 1881 wytoczył skargę przeciw wsi o sumę 15.000 rubli. Sąd odrzucił skargę, ale Jarow polegając na swojem „prawie“, odwołał się do wyższej instancyi i wygrał sprawę. A że prowadzenie procesu dalszą zwłokę spowodowało, więc procenta się podwoiły, i Jarowowi przyznano 30.000 rubli za 6.000 rub., z których trzecia część już była spłacona. A możnaby przytoczyć setki takich wypadków, gdyby miejsce pozwoliło.

Takim sposobem chłop rosyjski szalonym pędem popada w długi, których ze sprzedaży zboża uiścić nie zdoła. Lichwiarz bierze wprawdzie na razie zboże, a chłop niechaj powoli mrze głodem. Ale zabiera chłopowi oraz bydło robocze, nie dbając, że wtedy gospodarka chłopa ustanie. I to też bydło eksportują tak jak zboże. Dlatego więc widzimy, że z wzmaganiem się eksportu bydła z Rosyi, ciągle podupada chłopski bydłostan roboczy. Odnośne daty są wprawdzie skąpe, ale dość charakterystyczne. Wedle wykazów urzędowych wywóz bydła z Rosyi wzniósł się od r. 1864 o 1.335 prc., podczas gdy równocześnie w środkowej Rosyi bydła rosłego o 17·6 prc. ubyło.

Wedle wykazów statystycznych ze środka lat 80-tych było 720,907 gospodarstw chłopskich bez żadnego wcale bydła roboczego, tj. 25·3 prc. wszystkich gospodarstw chłopskich w Rosyi. Dalszych 784.194 gospodarstw chłopskich, tj. 27·2 prc. ogółu, posiadało tylko po jednej sztuce bydła roboczego. Tak więc w Rosyi gospodarstwa chłopskie bez żadnego wcale, albo tylko po jednej sztuce bydła roboczego, tworzyły 52·5 prc., tj. przeszło połowę ogółu gospodarstw chłopskich.

A wszakżeż lichwiarz zabiera chłopowi rosyjskiemu nietylko chleb i skazuje go na głód i nietylko bydło robocze i skazuje gospodarstwo na zastój — lichwiarz porywa także osobistą siłę roboczą chłopa rosyjskiego i skazuje na niewolnika swojej posiadłości. Nie waha się też z całą finezyą i bezwzględnością wyzyskiwać oraz robotnika wiejskiego i chłopów sąsiednich, a wysługują mu się w tem jak oprawcy juryści subtelnie po prawniczemu układanych kontraktami.

Dość charakterystycznie mówi dzisiaj chłop rosyjski ogólnie o swojem zadłużeniu jako o „kabale,“ tj. o niewoli poddańczej. I za to nowoczesne poddaństwo musi chłop rosyjski dzisiaj odrabiać sześć dni w tygodniu, podczas gdy dawniej za czasów niewoli swemu panu tylko trzy dni na tydzień odrabiał. To też w rosyjskim języku urzędowym przyjął się wyraz „kabała“ jako oznaczenie dłuższej pracy chłopa.

Rzecz jasna, że posługując się temi wszystkiemi sposobami pochodzący z szynkowni wódczanej kapitalistyczny właściciel dóbr daleko łatwiej wytrzyma dzisiejszy spadek cen zboża, niż posesyonat dziedziczny, nie trudniący się lichwą, a nawet zmusza tego posesyonata, aby dla własnego ratunku do tych samych uciekał się nieszczęsnych praktyk lichwiarskich. Więc też przez kongresu rosyjskich właścicieli dóbr już d. 4. marca 1886 publicznie wypowiedział tę smutną prawdę: „Majątki ziemskie rentują się tylko tym właścicielom, którzy pracę kabałową wyzyskują. Dla wszystkich innych gospodarstwo stało się interesem ryzykownym“. A dalej powie dział: „Praca kabałowa, dzisiaj po największej części używana, jest najlichszej jakości, gorsza niż dawnych mużyków pańszczyźnianych. A zarazem chłopi, spętani swoją robocizną kabałową, zmuszeni czas najlepszy spędzać na majątku pańskim, nie są w stanie własnej ziemi choćby jako tako obrobić. Gospodarstwa chłopskie muszą przeto z kretesem wyginąć“.

Rewellacye z Afryki południowej

i środkowej.

Lwów d. 24 lipca.

Artykuły za artykułami sypią się w prasie angielskiej — jak podnosi londyński korespondent *Pester Lloyda* — często pełne przestróg przed wielkiem wrzeniem ludów „czarnego lądu“ przeciw najezdniczemu „ludowi białemu“. Wedle zapewnień dzienników, nadeszły do Anglii wiadomości prywatne, dające do zrozumienia, iż jest to więcej niż daleką „możliwością“, że konflikty w Afryce południowej i nad Nilem na tyle się rozszerzają, że zleją się w jedno, przyczemby tubylcy o wypędzeniu „białych“ z Afryki środkowej i południowej pomyśleli.

Chalif Sudanu już teraz daleko i szeroko ofiaruje broń „czarnym“. Na południowym wschodzie państwa Kongo spiskują pomiędzy sobą plemiona, aby wyrznięciem oficerów belgijskich dać hasło do wielkiego buntu. W krajach na południu jeziora Nyanza szerzy się myśl wspólnego uderzenia na „terytoryum protektoratu angielskiego“ w Afryce środkowej i tego samego rodzaju wiadomości co do sfery niemiecko-afrykańskiej częstsze bywają niż dawniej. *Daily Mail*, nowy bardzo rozszerzony dziennik, mający specyalnych korespondentów w obu wojennych ogniskach Afryki podnosi: „Z całem prawem twierdzić można, *że* od południowego Buluwayo i Salisbury aż do Berberu i Dongoli na granicy Egiptu, a więc wzdłuż tej dużej części świata, supremacya białych jest zagrożona.“

Czytamy w jednym liście: „Nie ma już wątpliwości, że tubylec afrykański z podawanej sobie na okaz cywilizacyi, już niejednej rzeczy się nauczył, zwłaszcza w Afryce południowej i środkowej, przedewszystkiem co do zręcznego prowadzenia wojny.“

A w innym liście czytamy: „Teraz już wydarza się, że jedno plemię drugiemu na pomoc przybiega! Dawniej każde plemię luzem wojowało dla siebie, jak klany szkockie w wiekach średnich i nie pojmowało, że ratując sąsiada, sobie także przymnaża bezpieczeństwa. Jeżeli to „zdrowsze pojmowanie sytuacyi“, dzisiaj już często się manifestujące, coraz szersze ogarnie kręgi — a na to się zanosi — to „żywy heban“ swoją przemożną większością coraz więcej posuwać się będzie przeciw „białemu człowiekowi.“

Podpułkownik Elsdale, stary znawca Afryki, powiada w jednym miesięcznym Przeglądzie: „Zdanie Europejczyków, że ciemnobarwna rasa ostatecznie wyginąć musi, jest nawskróś mylne. Wnoszą to z Maorysów nowozelandzkich i z czerwonoskórców Ameryki północnej. Ale tubylcy Afryki środkowej i południowej są daleko więcej łykowaci, zaciętsi i płodniejsi, i bardzo często zadziwiający okazują spryt do ulepszeń i cywilizacyi. Nie znikną oni, tak samo jak Chińczycy lub Japończycy“. Dalej podnosi Elsdale: Przewagę Europejczyków, jaką dzięki swojej morderczej broni i wyższej inteligencyi posiadają, należy uważać tylko za czasową, skończy się ona, nim kilka pokoleń minie. Afryka pozostanie ojcowizną Afrykanów, a nie — jak to się często przechwalamy — Europejczyków“. I tak mówi mąż, wielką posiadający powagę.

A teraz przykład, jak to „wielcy hultaje finansowi“ starają się ucywilizować Afrykanów. Działo się to dopiero temi dniami.

„Wystrzelać jak króliki!“ — tak opiewał napis depeszy, donoszącej, że gromada uciekających Matabelów skryła się do jaskiń, skąd przez angielskie wojska „Chartered Company“ dymem wykurzoną, a gdy z jaskiń wybiegli, co do jednego wystrzelani zostali. Tak czynili Turcy podczas powstania na Krecie w r. 1822. Tak czynił Pelissier w Algieryi i z tego dymu nigdy już imię jego oczyścić się nie zdołało, pomimo że za świetne czyny na wojnie krymskiej marszałkiem i księciem Małakowa mianowany został: *Echo* pisze: „Ta taktyka wykurzania nie stanie się też popularniejszą i dzisiaj. Rzecz ciekawa, co też sądzą o niej chrześcijańscy biskupi (są tam tylko anglikańscy) Afryki południowej“.

Nawet organ torysowski *Sunday Times* protestuje przeciw temu, aby w Rhodesii, przechrzczonym wedle Cecyla Rhodesa kraju Matabelów, tych którzy przeciw werbunkowym żołdakom bogatej kompanii poszukiwaczy złota oręż podnieśli, rebelantami nazywano; wszak oni za swoją ojczyznę i niepodległość wojują. Na to odpowiada inny organ torysowski: „Matabelowie są głupcy, że rebelizują, albowiem daleko i szeroko na świecie nie odkryto jeszcze ludzi tak bogatych i powodzi im się daleko lepiej niż robotnikom w którejkolwiek części Europy“. I to w obec faktu, że im wszystek kraj skonfiskowano wraz z bydłem, które tylko jako pożyczone zatrzymują przy sobie, albowiem kraj i bydło stały się królewskiemi.

Wielkie zdumienie wywołuje talent Matabelów do taktyki wojennej. Jedno też plemię w drugiem gotuje się im z pomocą. W londyńskich dziennikach obiega pogłoska, że już niedługo liczyć będzie można nawet na króla Chamę z kraju Beczuanów, pomimo że przeszedł na chrześcijanizm, i gdy niedawno temu bawił w Anglii, na niezliczonych mityngach go admirowano. Niejeden z naczelników plemion, władający obszarem rozleglejszym od Anglii, ofiarując swoim „braciom afrykańskim“ 10 do 20 tysięcy wojowników, którzy nietylko w assagaju (rodzaj włóczni) są wprawieni, ale nie jeden tysiąc najnowszych karabinów repetyerowych posiadają. Jak

---

77

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Na razie jednak przechodzę do innego świata. W ostatnich dniach czułam się tak chorą, że nawet ojciec przyznaje, iż muszę stąd odjechać. Skoro tylko trochę przyjdę do sił, przebędę rok próby w jakim londyńskim lazarecie, ażeby później zostać okręgową dozorczynią chorych. Przyszło mi to na myśl w dniu, w którym z Mintą Hurd wróciłam ostatni raz z więzienia. Wówczas już wiedziałam, że w Mellor wszystko się dla mnie skończyło.

O nędznem rozbiciu się wszystkich moich planów i przyjaźni, wolę nie mówić wcale. Wiem, że ludziom tutejszym, którym przyrzekłam pomoc, dałam nowy powód do rozpaczy. Nie jest to przyjemnie unosić ze sobą takie wspomnienie. Ale jakże to jest możliwe, chcieć ukończyć rozpoczęte zadanie, jeżeli narzędzie złamane i stępione? Należy je najpierw naprawić i naostrzyć, zanim zdolnem się stanie do nowej pracy.

Ucieszyłaby mnie wieść o Pańskiem powodzeniu. Będę pilnie czytała Pańską gazetę, na razie jednak nie życzę sobie pisać ani odbierać żadnych listów.

Słyszałam, że pierwsza moja robota podczas nauki zasadzać się będzie na myciu flaszek i przewodników elektrycznych, a tem dostatecznie będzie mój duch zajęty!

Jeślibyś Pan kiedykolwiek spotkał się z moimi przyjaciółmi Jamesem, Antonim i Anną Cravenami i Jamesowi mógł dać zajęcie w redakcyi „Fanfary Robotniczej“ byłabym Panu bardzo obowiązaną. Biedacy przebyli ciężkie czasy, oprócz tego James niedawno się zaręczył i pragnąłby się jak najrychlej ożenić. Przypomina sobie Pan może, iż nieraz mówiłam, że Cravenowie razem ze mną byli w szkole artystycznej w Kensington i za ich wpływem dostałam się do towarzystwa wenturzystów?

Pozostaję...

E. Boyce.

Wharton położył list na stole i uśmiechał się, przypominając sobie niektóre ustępy.

„Splamiliśmy nasz honor i sumienie“. — „Nowy powód do rozpaczy“ — „w Mellor wszystko się dla mnie skończyło“.

— Wielki Boże! Ze też te kobiety tak się kochają w szumnobrzmiących słowach! Te nędzne, drobne dobrodziejstwa i jałmużny... ta mizerna, bez żadnych widoków szkoła koszykarska! I ona to nazywa planami!

— Co! — zawołał nagle, nachyliwszy się nad stołem dla poszukania pióra — ten cymbał zapomniał mi oddać moje listy!

Wyciągnął przytem spod wieczornej gazety, której jeszcze nie tknął, kilka nierozpieczętowanych listów.

Przeglądając je, uczuwał dziecinną niemal radość z tytułu „członek parlamentu,“ który mu jaśniał na każdej kopercie i z pomiędzy całej masy, wybrał nareszcie trzy najważniejsze dla niego w tej chwili, od swego bankiera, od rządzcy z Lincolnshire i z redakcyi „Fanfary.“

Przeczytał, pobladł, mruknął przekleństwo jakieś, a potem odrzucił wszystkie listy na bok, zapalił papierosa i zagłębił się w rozmyślaniu. W krótkich słowach oświadczył mu bankier, że dawno już wyczerpał swoje konto, odmówić mu zatem musi żądanej sumy, jeżeli nie znajdzie dwóch dobrych ręczycieli. Rządzca donosił, że nadzwyczajna posucha w ostatnich sześciu tygodniach pogorszyła i tak już zły stan zasiewów tak dalece, że dzierżawcom będzie musiał na następne półrocze wypuścić dzierżawę za połowę ceny.

Trzeci list jednak był najniepomyślniejszym ze wszystkich. Namiętny, podejrzliwy współpracownik Wilkins, posiadający ogromne zdolności, który od początku parlamentarnej działalności Whartona często bywał dla tegoż przeszkodą, został wybrany posłem.

W dzisiejszym swym liście donosił Wilkins właścicielowi „Fanfary“ że z powodu zupełnie fałszywego stanowiska, jakie jego gazeta zajęła wobec pewnej kwestyi przemysłowej, dłużej w niej pracować nie może, prosi przeto o natychmiastowe uwolnienie od obowiązku, ponieważ pomiędzy nimi nie było żadnych przedwstępnych układów, dotyczących terminu wymówienia. Po tych wywodach napadł gorączkowo na obecny kierunek i przyszłe widoki „Fanfary“ i skończył groźbą, że na przyszłość dołoży wszelkich starań, celem poparcia nowego pisma konkurencyjnego, które niedawno się ukazało.

Przez chwilę stał Wharton w zamyśleniu, poczem przysunął sobie kałamarz i pióro, i napisał:

Wielce szanowna panno Boyce! — Prawie przez rok cały nie słyszałem nic o Pani. Cieszyłbym się, gdybym się mógł dowiedzieć, czy istotnie wykonała Pani swój zamiar zostania dozorczynią chorych. Mówiła pani ze mną nieraz o swoich przyjaciołach, braciach Craven, spotykam ich czasami na zgromadzeniach wenturzystów i podziwiam zawsze ich nadzwyczajne przymioty. — W przeszłym roku było mi niemożliwem zadośćuczynić życzeniom Pani, w tym roku jednak wakuje posada w redakcyi „Fanfary“ i byłoby mi przyjemnie pomówić z Panią o tej sprawie. Czy mogę panią odwiedzić?

W następnym tygodniu mogę ofiarować do dyspozycyi pani przedpołudniowe godziny — gdyż regularnie o czwartej muszę iść na posiedzenia w parlamencie.

Ponieważ nie mam adresu Pani, wysyłam ten list przez Mellor, może więc dopiero we wtorek dojdzie on do rąk Pani. W takim razie proszę mi zaraz zatelegrafować, gdyż sprawa Fanfary jest pilną.

Zawsze szczerze oddany
H. S. Wharton.

Ze spuszczoną głową chodził jeszcze długo po pokoju, a mózg jego pracował nad tworzeniem coraz to nowych planów. Wreszcie stanął, strzepnął rękami, jak gdyby tym ruchem chciał odegnać niemiłe myśli, wyprostował się, zapalił świeżego papierosa, czoło mu się wypogodziło i nucąc piosenkę, zapomniał wkrótce o chwilowem niepowodzeniu, gdyż w razie zupełnej porażki na każdem polu, pozostaje mu jeszcze świat daleki i szeroki.

— Ale czyby nie należało przedtem spróbować niektórych małych eksperymentów? Która godzina? Jeszcze nie zapóźno.

W kilka sekund później znalazł się w klubie, do którego w swoim czasie zaprowadził go był brat jego matki, ażeby go uchronić przed zgubnym wpływem socyalistycznych mrzonek.

Milczący sługa bez szmeru otworzył przed nim boczne drzwi i również bez szmeru zamknął. Wharton rozpoznał wśród obłoków dymu tytoniowego około dwudziestu ludzi różnego wieku, zajętych grą w bakarata. Był to kwiat najwyższej arystokracyi angielskiej.

— Patrzcie, patrzcie! — zawołał pewien młody człowiek z rozburzonymi, ciemnymi lokami i głową Byrona. — Oto nadchodzi przywódzca partyi robotniczej... róbcie mu miejsce.

Wśród śmiechów i żartów pociągnięto Whartona do stołu, gdzie właśnie rozpoczęto nową partyę. Przenikliwe jego oczy z naprężoną uwagą śledziły każdy ruch zapalonych graczów. Od trzech lat, to znaczy od powrotu z zagranicy, namiętność do gry coraz bardziej go opanowywała. W ostatnim roku kilkakrotnie już przegrał i wygrał znaczne sumy... w ogóle jednak najczęściej przegrywał. I fakt ten dotychczas pozostał tajemnicą dla całego świata. Wiedziano o tem tylko w tym klubie.

III.

— Jeżeli pani idzie do piwnicy, to proszę wziąć odrazu i wiadro na węgiel, bo paliwo się już kończy, a pani zaoszczędzi sobie powtórnego chodu.

Edyta spojrzała na swego doradcę niezmiernie rozweselona. Był to chłopiec z krzywemi nogami, w podartej kamizelce z ojca i w krótkich spodeńkach. Stał oparty o szczotkę do zamiatania, czarnymi, bystrymi oczyma przyglądał się śmieciom, które wygarnięte ze wszystkich kątów izby, spiętrzyły się przed progiem w imponującą stertę.

— Uważaj Benny na matkę podczas mojej nieobecności i nie wpuszczaj tu nikogo oprócz lekarza.

Mówiąc to, nachyliła się Edyta nad łóżkiem, na którem leżała chora kobieta, widocznie tak osłabiona, że ani mówić, ni ruszyć się nie mogła.

— Już ja będę uważał — odparł chłopiec krótko, nie przerywając sobie roboty. — A jeżeli dziecko się zbudzi, dać mu flaszkę?

— Nie, pod żadnym warunkiem — zaprotestowała stanowczo Edyta — właśnie teraz piło. Zamiataj tylko dalej Benny i zostaw dziecko w spokoju.

(C. d. n.)

nam donoszą, wędrują posłańcy pomiędzy plemionami od Północy aż na Południe i odwrotnie. Pewne plemię osiadłe niedaleko Górnego Egiptu, wyprawiło do Maszonów — którzy są jednej krwi z niem i tak samo jak Matabele prowadzą wojnę z angielską Chartered Company — posłów z wyrazem sympatyi dla ich walki.

Ci „niggery“, jak ich Anglicy przezywają, to są inni ludzie niż owa niska rasa zachodnio-afrykańska „o płaskich nosach, wybałuszonych oczach i ustach biszkowatych“, która Ameryce niewolników dostarczała. Na ulicach Londynu można spotkać młodych „niggerów“ z Afryki południowej, udatnych kształtów, zgrabnie uformowanej twarzy i ubranych po europejsku, a nawet manier gładkich jak szlachta dystyngowana. Ci tak długo wykpiwani Kafrowie plemienia Zulusów, dorównują często z postaci najsłuszniejszym gwardyakom i mają delikatną jak atłas skórę cery nawpół ciemnej bronzowej, a częstokroć piękne jak posąg grecki rysy twarzy; odwaga i inteligencya patrzą im z oczu

Jak to w Anglii mawiają: „Wszystkie przesądy umierają walecznie!“ Angielska „Aborigines Protection Society“, t. j. towarzystwo dla opiekowania się tubylcami całej ziemi, już nieraz przestrzegała. Raz po raz przypomina prasa angielska owe straszliwe doświadczenia, jakie Anglia z dawną „kompanią wschodnio-indyjską“ przebywała, która także tylko wyzysku łaknąca wielki bunt indyski wywołała była. I raz po raz odzywa się przestroga, że jeśli w Afryce południowej „Chartered Company“ u steru pozostanie, taki sam wybuch nastąpi na ziemi południowo-afrykańskiej, i ani myśleć nie będzie można o jego pokonaniu.

„Afrykański Bonaparte“, Cecyl Rhodes daje znowu wiele do mówienia o sobie. W baraszkującej mowie doradzał on „angielskiemu ludowi kolonialnemu Rhodesii“, aby się zajął przyszłością, „kiedy to Rhodesia mogłaby się stać państwem niepodległem“. Obecnie ten „król dyamentów“ kieruje potyczkami. Niskiego wzrostu jak Napoleon, nosi jednak kapelusz kłapiasty zamiast trójgraniastego. Jeździ w potyczkach nieuzbrojony, tylko z szpicrutem w ręku. Uchodzi on za „zaczarowanego“, pośród gęstych gradów kul ani jedna go nie zadrasnęła. Działa to jak urok. Jakkolwiek rząd transwaalski żąda wytoczenia mu procesu, jako sprawcy awanturniczej wyprawy, którą dr. Jameson odegrał, to bardzo daleko do tego. Wnuk Krügera, prezydenta Transwaalu, który bawi w Londynie, oświadczył temi dniami, że gdyby teraz Rhodesa stamtąd wydalono, natychmiast powstałoby 30.000 ciemnoskórców, którzy tylko z respektu przed nim boją się uderzyć na Europejczyków.

Jak to nieraz z niepoczesnej chmur[illegible] Jamesona nie u[illegible]ł się, winę zwalają na niego, wy[illegible]wiwają go. Ale ten nieudały, wydrwiwany zamach sprawił, że ciemnoskórcy przestali białych uważać za niezwyciężonych. I gdyby Anglia — na co jej atoli nie stać — wielką armię wysłała do Afryki południowej, to nietylko miałaby przeciw sobie war „niggerów“ aż po głębie Afryki, ale także większość ludu białego, która jest pochodzenia holenderskiego i mogłaby wyruszyć w 70.000 dzielnych jeźdźców i strzelców na obronę Transwaalu, Oranżu i t. zw. „Afrikander-Bonda“ (potomków dawnych kolonistów w Kaplandzie). Wyprawa dr. Jamesona wywołała wszędzie głębokie niedowierzanie co do polityki angielskiej. Wielkie śledztwo urzędowe, prowadzone w Londynie i w Afryce południowej, musiałoby przebijać się przez wiele warstw intryg nieskończonych, i jak przy wierceniu studni artezyjskich długo będzie pod pływała woda mętniejsza — a prawda zostanie w aktach pogrzebana, z napisem dla angielskiego badacza dziejów: „Nie tykaj mnie!“ i dziejopis ruszy ramionami: „Alboż to nam pierwszyna!“

Jak się zostaje prezydentem.

Nie ma dnia, w którymby telegram nie zawiadomił nas o nowej mowie programowej Mac Kinley'a, w której [kandy]dat na najwyższą godność w [Stan]ach Zjednoczonych określa swe [stano]wisko odnośnie do najważniej[szych] spraw państwowych. O żadnym [i]nnym kandydacie nie mówią tyle, co o nim. Mac Kinley wszystkich zgonił z pola. Jakie środki ułatwiły mu za[ję]cie pozycyi tak korzystnej? Czy to [b]yła potęga niezwykłej miary indywi[dua]lności? Czy przedstawia on uosobienie potężnego ducha? Czy powodzenie zapewniły mu wielkie środki materyalne? Nic z tego wszystkiego: [Mac] Kinley przez bil, noszący jego nazwisko, i przez energiczną politykę protekcyjną, jako członek izby reprezentantów, pozyskał sobie rozgłos wszechświatowy. To było jednak za mało, by uczynić go niezwyciężonym kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Potrzebował on jeszcze motora daleko silniejszego, którego pozyskanie potrzebne było nietylko do [kie]rowania olbrzymim ruchem wyborczym, lecz jeszcze bardziej dla polityki, którą przyszły prezydent zainaugurować zamierza.

Jeżeli wierzyć amerykańskiemu „Timesowi“, motorem tym, działającym do tej pory w ukryciu, który wszakże zjednał Mac Kinleyowi olbrzymią pomoc, jest nikt inny, tylko Mr. Mark Hanna. Opowiadają, iż to on jest sprężyną polityczną, agentem, poufnym doradcą i wszechwładnym pełnomocnikiem Mac Kinleya. Z czasem powiedzą zapewne, iż geniusz przyszłego prezydenta nazywa się Mark Hanna.

Kto jest Mark Hanna? To bankier z Ohio, posiadający reputacyę dzielnego aferzysty i równocześnie cieszący się zaufaniem i szacunkiem sąsiadów. Do tej pory po za granicami własnego kraju nikt o nim nie wiedział. Obecnie jego nazwisko stało się głośnem w całem państwie. Wypowiedział on wojnę najdoświadczeńszym politykom Plattowi w New-Yorku, senatorowi Guay z Pensylwanii, Manleyowi, Clarktonowi i innym, którzy marzyli o kandydaturze na prezydenta, a on wszystkich pobił w St. Louis. Jego zasługą było to, iż potrafił we wszystkich wpoić przekonanie, że jego kandydat, Mac Kinley, zwycięży. Do tego rezultatu doszedł jednak nie po krótkiej, pełnej niespodzianek wyprawie, lecz po długiej, dobrze uplanowanej kampanii, w której brał czynny i materyalny udział.

Mac Kinley doszedł niespodzianie do niesłychanej popularności; ukryty za nim stoi mr. Mark Hanna. Dzisiaj rozpowszechniło się mniemanie, iż Mac Kinley stał się rodzajem popularnego ideału, wyniesionego przez wezbrany entuzyazm powszechny, uosobieniem zasad i poczucia narodowego.

Słyszano o niezmiernej sile jego charakteru, o wpływie, jaki wywiera jego moralność na lud i o wyjątkowych kwalifikacyach do zamieszkania w „Białym domu.“ Wszystko to jest dziełem mr. Mark Hanny! To mr. Mark Hanna zrobił go tym ideałem, za który uchodzi obecnie. Mark Hanna doprowadził do tego, iż cała Ameryka wierzy dziś w Mac Kinleya, widzi w nim męża przyszłości i każdy ma przekonanie, jakoby to było jego zdanie własnowolne, nie narzucone przez kogoś obcego, jakie ma o Mac Kinleyu. Takim geniuszem jest Mark Hanna.

Grunt przygotowywano już od lat dwóch. W stanach „wątpliwych“ zakładano bez hałasu kluby i stowarzyszenia. Gdy zjawiali się agenci innych stronnictw, znajdowali już pozycyę zajętą przez nieprzyjaciela. Zorganizowano w państwie całą sieć klubów. Żaden z agentów innego kandydata na prezydenta nie domyślał się nawet takiej organizacyi i przekonano się, co się święci, dopiero wtedy, gdy nastąpiło spotkanie. Przy wyborach delegatów do konwencyi w St. Louis dzieło Mark Hanny okazało się w całej swej potędze. Nagle prąd zapału zelektryzował kraj cały. Mark Hanna trzymał szluzy w swej ręce, otworzył je i fale popłynęły kanałami, które przygotował. Całem tem urządzeniem on się zajmował.

Ale uczynił on jeszcze więcej: potrafił nastroić nietylko kraj cały, ale i samego kandydata na prezydenta, Mac Kinleya. Nauczył go milczeć, nauczył mówić stosownie do tego, jak wymagała sytuacya. Mac Kinley uchodził niegdyś za zwolennika mon[illegible] srebrnej. Teraz może śmiało zostać stronnikiem waluty złotej. Gdy przed wyborami w St. Louis wszyscy oczekiwali od jego wyznania wiary w kwestyach polityki bieżącej i walutę złotą uznawali za nieodzowną, Mac Kinley milczał i milczał Mark Hanna. Nieograniczone bicie monety srebrnej, kredyt Stanów Zjednoczonych, przemysł i handel — wszystko to nie mogło przerwać tego milczenia. Mark Hanna miał na widoku tylko szanse wyboru na prezydenta. To jedno leżało mu na sercu i dla tego Mac Kinley musiał milczeć. Mac Hanna usunął go zupełnie na stronę i tym sposobem ani jedna dobra sposobność nie została zmarnowana, ani jedna pozycya stracona. Wszystkie głosy musiały połączyć się za nim. Przekonanie ekonomiczne i polityczne Mac Kinleya zależy zupełnie od Mark Hanny. Telefon pomiędzy Clevelandem i Cantonem w ostatnich czasach cudowne oddawał usługi.

Co Mark Hanna zachowuje dla siebie, niewiadomo. Może sobie wziąć, co mu się podoba. Może zostać przywódcą stronnictwa republikańskiego, przewodniczącym komitetu narodowego, lub ministrem, kimkolwiek jednak zostanie, zawsze Mac Kinley będzie prezydentem, a Mark Hanna tą potęgą, która popychać go będzie w kierunku pożądanym.

KRONIKA.

Lwów d. 24. lipca.

Doktoraty. Pp. Jan Lasko z Domaradza, Henryk Kłuszyński z Prokocimia, Hieronim Potok z Lubienka i Zygmunt Stanisław Wąsowicz z Gręboszowa w Galicyi otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytucyę na probostwo lubaczowskie otrzymał ks. Wincenty Kinal, proboszcz dotychczasowy horożaniecki — jurysdykcyę otrzymał O. Cypryan Jurkiewicz, Bernardyn.

Zapiski osobiste. Znany przemysłowiec tutejszy p. Leopold Baczewski został wydelegowany przez lwowską Izbę handlową i przemysłową na międzynarodowy kongres chemików, który się odbędzie w Paryżu w czasie od 27. bm. do 5. sierpnia, pod protektoratem rządu francuskiego. Urządzeniem kongresu tego zajmuje się Związek chemików francuskich przemysłu cukrowego i spirytusowego.

Do Lwowa przybył syn śp. Bohdana Zaleskiego, który odbywa dłuższą podróż po Ojczyźnie i pierwszy raz zwidzał Warszawę, Ukrainę i miejscowości uwiecznione poezyami swego ojca.

W Kasynie miejskiem odbył się wczoraj wieczór bardzo serdeczny, niejako familijny, w wilię imienin gospodarza Kasyna, p. Włodzimierza Buynowskiego. Cała wielka jadalnia była zastawiona stołami, stoły w bukiety i bukieciki przystrojone; przygrywała świetnie jak zwykle kapela wojskowa kapelmistrza p. Rolla. Zasługi wszechstronne solenizanta około Kasyna są tak wielkie i tak, zresztą i publiczności znane, że mowcy nie mieli nawet prawa silić się na wywody krasomowcze, aby dekorować te zasługi jego i wdzięczność członków Kasyna szumnemi wyrazami. Serca same prosto, ale tem żywiej przemawiały. Przewodniczył prezes Kasyna p. radca Duniewicz. Pierwszy zabrał głos ks. kan. Dawidowiez, następnie od wydziału kasynowego wiceprezes p. Tabaczyński, który skończył serdecznem: „Bądź nam nadal ogniskiem, światłem, bądź nadal naszym gospodarzem!“ Dalej zabierali głos pp. Platon Kostecki, Władysław Bełza (udatnym, dowcipnym i serdecznym jak zawsze wierszykiem), dr. Weigel prof. Rawer (zdrowie rodziny gospodarza), Tadeusz Czapelski, dr. Godlewski, prezes Duniewicz, Smalawski tudzież solenizant, który skończył podziękowaniem dla gospodarzy skromnej biesiady, którzy istotnie z całem sercem gospodarzyli.

Karta pamiątkowa. D. 23. bm. wręczyła sekcya I. byłej Rady miejskiej p. Apolinaremu Stokowskiemu, jako długoletniemu swemu przewodniczącemu, z okazyi rezygnacyi tegoż, kartę pamiątkową, w której żegna go gorącemi wyrazami, stawiając cnoty tegoż, jako przykład następnym pokoleniom. Karta owa wykonana na pergaminie przez p. Karola Adamka, przedstawia się pięknie. U dołu widzimy grupę rodziny ubogiej, wyciągającą dłonie do kobiety siedzącej u stopni portalu — opartej lewą dłonią o kamienny herb m. Lwowa, prawą zaś rozdają c j jałmużnę. Ponad głową tejże widzimy herb Pogoni ubrany bogato w zieleń i sztandary, o barwach narodowych, nad którymi na gzymsie stoi jakby zadumane orlę polskie z wstęgą w dziobie i z napisem: „Boże zbaw Polskę“.

Na bankiecie, urządzonym przez klub pocztowy na cześć p. Mareseha, nie śpiewało — jak nas objaśniono — towarzystwo śpiewackie „Echo“, lecz chór klubu pocztowego.

„Po plantacyach miejskich konno jeździć nie wolno“ napis z pozoru bardzo wyraźny, okazał się nie wystarczającym. Onegdaj jak donosi jeden z dzienników — pędzili konno jacyś oficerzy cwałem przez plantacye stryjskie. Przechodnie usuwali się z drogi w popłochu, a tumany kurzu zapierały oddech. Gdy wreszcie udało się jakiemuś strażnikowi miejskiemu zatrzymać oficerów i wskazać im najuprzejmiej w pobliżu awieszony zakaz jeżdżenia konno po plantacyach, jeden z nich rzekł brutalnie: *„Ich bin nicht verpflichtet polnisch zu verstehen!“*.

Stolarze krakowscy w części zaniechali już strejku. Mianowicie majstrowie rzemieślnicy poczynili znaczne ustępstwa czeladzi i ta od dziś wróciła do warstatów do pracy, natomiast w fabrykach nie ma zgody. Tam majstrowie nic dać nie chcą i tam też robotnicy strejkują dalej.

W Krakowie umarł wczoraj Emeryk hr. Hutten-Czapski, urodzony w r. 1828, znany numizmatyk i zbieracz starożytności polskich.

Wielka [illegible] zawiedziła wczoraj Kraków przed godziną 2 popołudniu.

† Józef Rogosz, znany powieściopisarz, wydawca i naczelny redaktor *Głosu Narodu*, umarł dziś w Marienbadzie nagle na udar sercowy. Zmarły liczył 56 lat. W młodych latach, w roku 1863, brał udział w ruchu, który się odbywał w Galicyi, poczem wyjechał do Włoch. Po długim pobycie za granicą wrócił do Lwowa i tu założył świetnie redagowane pismo pt. *Tydzień*, który później sprzedał spółce, złożonej z pp. Ochorowicza, Abakanowicza i paru innych młodych uczonych, sam zaś wszedł do spółki wydawnictwa *Dziennika polskiego*. Ale i na polu dziennikarskiem nie długo pracował. Osiadł na wsi i poświęcił się wyłącznie pisaniu powieści, których było tak dużo, że dla wydawania ich postarał się o założenie w Gródku powieściowego tygodnika. Przed paru laty przeniósł się do Krakowa, gdzie założył dziennik *Głos Narodu*. Spokój jego duszy!

Z Zakopanego telegrafują pod dniem 24. bm. Wczoraj popołudniu oberwała się tu chmura. Wśród szalonej ulewy, połączonej z grzmotami i piorunami wszystkie potoki wezbrały. Dunajec niesie stuletnie drzewa, wyrwane z korzeniami. Mniejsze mosty woda pozrywała.

Wykolejenie pociągu. Przy pociągu mięszanym nr. 3253 dnia 22. bm. na szlaku kolei lokalnej Lwów-Janów wykoleił się tender lokomotywy pociągowej jedną osią w bliskości Janowa. Pociąg wstrzymano natychmiast, tak że nikt z jadących uszkodzenia nie odniósł. Po przerwie półgodzinnej został przywrócony normalny ruch pociągów na tym szlaku.

Ze Szczawnicy. Czwarta lista gości przybyłych do Szczawnicy po dzień 15. bm. wykazuje osób 1488. Między innymi bawią w Szczawnicy ks. Adam Sapieha z rodziną, ks. Moszyński z Krakowa, a ze Lwowa p. K. Morawiecki urzędnik bankowy p. Sobota komisarz policyi z córkami, p. Leskiewicz rewident kolejowy, p. Pyszyńska z p. Pawłowską, ks. Ziołkowski i i.

Konsulem austro-węgierskim w Warszawie zamianowany został w miejsce p. Ernesta Pintnera, bar. Armand Wass.

Z Pesztu telegrafują pod dniem 24. bm. Wczoraj przywieziono na dworzec tutejszy słynnego wyłamywacza kas Affendakisa. Przy tej sposobności pobito dwóch sprawozdawców dziennikarskich. Chcieli oni bowiem zbliska przypatrzeć się zbrodniarzowi, policyanci jednak nie chcieli ich puścić pomimo, że wylegitymowali się, iż są dziennikarzami, lecz odtrącili ich pomiędzy tłum. W zamięszaniu, jakie skutkiem tego powstało, poturbowano obu dziennikarzy. Naczelnik policyi zarządził surowe śledztwo.

Eksplozya gazu, bardzo niebezpieczna, miała miejsce w Warszawie dnia [illegible] bm. w domu przy ul. Chmielnej l. 50. Eksplodował mianowicie gazometr w restauracyi Pusłowskiego, a wybuch był tak silny, że ramy okienne, drzwi i żelazne żaluzye zostały wyrzucone na ulicę. Znajdujące się w sklepie osoby, a to Pusłowski, służąca Olszewska, klient Gomulicki i sprawca nieszczęścia Załęski, on to bowiem zbliżył się do gazometru z płonącą świecą i spowodował eksplozyę — zostali silnie poparzeni. Również kilku przechodzących ulicą obok sklepu Pusłowskiego odniosło obrażenia.

Rachunek ministra. Visconti-Venosta nie odznaczał się zbytkiem stanowczości za młodych lat, oczywiście takim też pozostał na starość. To minister z gatunku kunktatorów. I dzisiaj, gdy chodzi o przyjęcie teki ministra spraw zewnętrznych, Visconti-Venosta długo nie może zdecydować się na tak lub nie. Czeka, aż mu oczyszczą drogę inni, aby śmielej mógł kroczyć. Chodzi mu o to, aby zmieniono aż dwóch naraz ambasadorów w państwach sprzymierzonych, nadto jest jakiś rachunek z Francyą o traktat handlowy, którego Visconti-Venosta obawia się, ze względu na dawny swój rachunek z dzisiejszą rzeczpospolitą. Jak wiadomo, Visconti-Venosta był ministrem spraw wewnętrznych we Włoszech, gdy wybuchła wojna francusko pruska. Przez brak stanowczości, przez kunktatorstwo omal że nie sprowadził klęski na Włochy, Francyę zaś łudził do ostatniej chwili przymierzem zaczepno-odpornem, któremu sprzyjał Wiktor Emanuel.

Dnia 14. lipca 1870 r. Corte i Nicotera interpelowali rząd o stanowisko, jakie Włochy zajmują wobec kwestyi hiszpańskiej (kandydatura Hohenzollern), a krążyły już pogłoski o układach między rządem włoskim i francuskim. Visconti-Venosta odpowiedział, że Włochy „praktykować będą politykę, zgodną z zapatrywaniem się innych państw, którym zależy na utrzymaniu pokoju“. W kilka dni później, mianowicie 18. lipca oświadcza minister spraw wewnętrznych, że „Włochy zajmą stanowisko ściśle obserwacyjne“. W tydzień zaledwie później, na nową interpelacyę Nicotery, który czuł w powietrzu przymierze francusko-włoskie, odwiada Visconti-Venosta: „Według niezłomnego przekonania mojego, nie możemy nic gorszego uczynić, jak wyzyskiwać obecne położenie Francyi, aby jej przysparzać kłopotów, albo też, pośrednio czy bezpośrednio grozić gwałtowną akcyą w kwestyi rzymskiej.

Pomimo bardzo ostrych rozpraw parlamentarnych, pomimo, że Miceli (z lewicy) zawołał: „rycerska uprzejmość Visconti-Venosty dla Francyi jest w obecnej chwili szaleństwem, jest zbrodnią“ — rząd opierający się na prawicy, otrzymuje wotum zaufania 168 głosami przeciwko 103. Dnia 31 lipca uchwalono nadzwyczajny kredyt na cele wojskowe. Wiktor Emanuel myśli całkiem seryo o przymierzu włosko-austryackiem z Francyą i posyła hr. Vimercati do Wiednia, gdzie się na ten plan zgadzają, a następnie do Napoleona III. Cesarz Francuzów odrzucił stanowczo propozycyę odstąpienia Rzymu na rzecz Włoch i w ten sposób rozbiły się układy o przymierze zaczepno-odporne. Jak dalece liczono we Francyi na pomoc włoską dowodzi fakt, że już po starciach pod Weissenburgiem i Wörth poseł włoski w Paryżu hr. Nigra telegrafował do Visconti-Venosty na zlecenie gen. Grammonta: „Czy rząd włoski może wysłać 60.000 żołnierza drogą na Mont-Cénis“. I teraz jeszcze zastrzega sobie Visconti-Venosta „porozumienie“ z kolegami swoimi, zanim da „odpowiedź stanowczą“ — i w istocie porozumiewa się, ale otrzymuje od wszystkich odpowiedź stanow[illegible] odmowną. Wówczas odpowiada ambasadorowi francuskiemu: „Moje słowa nie znalazły oddźwięku. Trzeba przynajmniej dwudziestu dni, żeby mieć pod ręką 60.000 ludzi, gotowych do przejścia przez Alpy. Kto wie, czy równowaga sił nie byłaby zupełnie i nieodwołalnie nadwerężoną? Jaki pożytek mielibyśmy z wejścia w grę z Prusami i ze zniszczenia maleńkiej armii włoskiej?“ Powyższy rachunek z działalności w r. 1870, wystawiony obecnie przez prasę niemiecką ministrowi, przypominający dobre jego chęci dla rządu francuskiego, nie pozostał bez wpływu. Rząd francuski zgadza się podobno na krótką prolongatę traktatu handlowego z Włochami, aż do ukończenia odnośnych układów. Ostatnie depesze donoszą, że Visconti-Venosta „zdecydował się“ na przyjęcie teki ministra spraw zewnętrznych.

Mysteryum francuskie. W mieście kąpielowem Vittel we Francyi odbyło się w zeszłym tygodniu pierwsze przedstawienie dramatu ludowego „Joanna d'Arc“, którego *mise en scéne* zajął się proboszcz. Wieśniacy i wieśniaczki ze wsi Dombasie i Menie przedstawili to mysteryum patryotyczne, do którego wzorów dostarczyły widowiska pasyjne w Oberammergau. Sześćdziesięciu dyletantów wiejskich zdumiewało audytoryum grą pełną życia i ciepła. Od przyszłego roku widowisko „Joanna d'Arc“ ma być wystawiane corocznie w Vittel. Francya więc posiada odtąd swój Ammergau i Höritz.

Towarzystwo drukarskie „Ognisko“ urządza w niedzielę dnia 26 bm. w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo) wycieczkę towarzyską, która z powodu niepogody się nie odbyła. Zabawę rozpocznie koncert muzyki „Harmonii“, poczem nastąpią tańce i inne gry towarzyskie, zaś o zmroku spalone zostaną ognie sztuczne. Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie wywieszone z koszar miejskiej straży ogniowej przy placu Cłowym i w lokalu Tow. pasaż Hausmana. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę. Początek o godz. wpół do 4 po południu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na napaści czasopisma *Kuryer lwowski* w ostatnich 14 dniach, skierowane przeciw p. Michałowi Michalskiemu i śp. Franciszkowi Momockiemu, które jako fałszywe podpisani spadkobiercy wyjaśniliśmy, a Szanowna Redakcya raczyła owe wyjaśnienie w łamach pisma swego umieścić, za co składamy niniejszem najgłębszepodziękowanie — czasopismo *Kuryer lwowski* w nr. 187 z 7. lipca br. pod tytułem „Bandytyzm Rewakowicza“ umieściło nasze sprostowanie okraszone impertynenckim wstępem i zakończeniem.

Jest nam arcyniemiłą polemika z czasopismem *Kuryer lwowski* znanem ze swoich zalet — a we wszystkich pismach publicznych rozmaicie nazywanem, lecz gdy nam insynuuje małoduszność tem, jakobyśmy ulegli „michalszczyźnie“ i zniewoleni zostali do umieszczenia sprostowania osnutego na jakiejś legendzie, jakoby nas okłamano i w błąd wprowadzono, odpowiadamy co następuje i upraszamy Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w łamach pisma swego:

Cośmy uczynili i w sprostowaniu naszem napisali — powstało z własnej inicyatywy, z oburzenia, jakie nas owładnęło po odczytaniu artykułów *Kuryera lwowskiego*, które nie dadzą nawet spokoju popiołom ś. p. Franciszka Momockiego, a atakują napastliwie człowieka zasłużonego p. Michalskiego. Nie ma potęgi, któraby nam kłamać kazała, tem mniej pan Michalski, człowiek prawego nieskazitelnego honoru, nie potrafiłby coś podobnego uczynić; lecz ponieważ sprawy ojca były nam specyalnieznane i w ostatnich latach przed śmiercią śp. ojciec nasz nic bez porady naszej nie uczynił — więc i o tym fakcie pożyczki wiedzieliśmy dobrze zaraz od pierwszej chwili i podziwialiśmy zacność i szlachetność tego obywatela i dlatego poczuwamy się do obowiązku sprawę tę publicznie ponownie wyjaśnić i przynajmniej w ten sposób nagrodzić p. Michalskiemu za straszną krzywdę, jaką mu czasopismo *Kuryer lwowski* niezasłużenie swojemi artykułami wyrządziło.

Nie potrzebuje tedy śp. Momocki wstawać z grobu — i w ogóle wypraszamy sobie u czasopisma *Kuryer Lwowski* podobne niecne drwiny ze zmarłego nieodżałowanej pamięci ojca Franciszka Momockiego — przez porównywanie go z mitem Piotrowina.

Przyjm Wielmożny Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim się kreślimy.

W dodatku nadmieniamy, że czasopismo *Kuryer Lwowski*, na podstawie § 19 ust. prasowej do umieszczenia tego samego sprostowania zawezwaliśmy.

Piotr Momocki. Aniela z Momockich Janusz. Emilia z Momockich Stankiewicz Krynica 9 lipca 1896. *Franciszka Momocka* Nozdrzec 12 lipca 1896. *Wincenta z Momockich Steciak. Maryan Momocki* Steyer 17 lipca 1896. *Stanisława Momocka.*

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Preparat, zwany „Exsiccatorem“ wprowadzony dopiero od niedawna w granice państwa-austryackiego, zdobył sobie najwyższe uznanie z niezmierną szybkością i to tak u zawodowych znawców i u chemicznych stacyi doświadczalnych jakoteż i u tych klientów, którzy dawniej musieli go sprowadzać z Rosyi niebacząc na wysokie 10 zł. cło w złocie od 100 klg. Ten ostatni szczegół dowodzi, jak mocno wzróść musiał popyt za tym wyrobem.

„Exsiccator“ konserwuje nawet takie drzewo w sposób jak najpewniejszy, które wyrębano w lesie w czasie niewłaściwym, a zatem takie, na które się najczęściej grzyb rzuca.

„Exsiccator“ niedopusz[illegible] do pękania i paczenia się drzewa.

„Exsiccator“ zastępuje wszelkie olejne farby, a po domieszaniu do niego dowolnego koloru farby ziemnej, daje pokost tej barwy, jaka komu potrzebna.

Jedna jedyna próba wystarcza, aby się każdy mógł przekonać o prawdziwości powyższych twierdzeń i osobiście zbadać przymioty „exsiccatora“.

Firma, wyrabiająca „exsiccatora“ a posiadająca biura w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Brukseli i Wiedniu (adres do Wiednia: „Exsiccator“, właściciel firmy Gustaw Richter Wiedeń IV. Wiedener Hauptstrasse 36) może się wykazać tysiącem pism z uznaniem najwyższych kół, władz etc. w państwie i zagranicą.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** W „Królewiczu“ a przedtem jeszcze w farsie „Oj młody! młody!“ wystąpił na lwowskiej scenie onegdaj i przed dwoma dniami gość warszawszki, artysta dramatyczny p. Edward Wolski. Dał się poznać publiczności w dwóch odmiennych rolach lekkiego i poważnego amanta, a w obu zdradził wybitny talent aktorski i temperament sceniczny prawdziwy. Słusznie przeto zajmuje p. Wolski pośród artystów warszawskich pierwszorzędne miejsce.. Znać w jego grze opanowanie całości i konsekwentne przeprowadzanie roli od początku do końca, co jest nabytkiem usilnej pracy i zamiłowania w zawodzie, a z drugiej strony z każdego ruchu, z każdego efektu i z każdego pomysłu bije ciepło tej iskry talentu, z którą się już trzeba urodzić. Jestto tedy amant sceniczny w każdym celu wyborny, którego Lwów może pozazdrościć Warszawie. P. Wolski w czasie dwukrotnych występów we Lwowie zbierał gorące oklaski publiczności naszej, a szkoda że wybrał się do nas tylko na czas dla Melpomeny najgorszy t. j. na koniec lipca. W gmachu Skarbkowskim porwałby gra swoją tłumy tak, jak szczerze zachwycił tę garstkę wiernych teatrowi, która jeszcze dotąd pozostała na bruku lwowskim.

P. Wolski wystąpi dziś w wybornej francuskiej „Mojej kuzynce“ i to w towarzystwe p. Stachowiczowej.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Rozwiedźmy się“, występ Edwarda Wolskiego art. teatr. rząd. warsz.

W niedzielę „Oj młody, młody“ występ Edwarda Wolskiego.

* **„Baby“.** W przyszłym tygodniu graną będzie w Warszawie w Wodewilu najnowsza czteroaktowa komedya Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy p. t. „Baby“. Jak piszą dzienniki warszawskie ma to być jeden z najweselszych utworów, jaki w ostatnich czasach się ukazał.

* **Otwarcie panoramy Golgoty w Częstochowie.** Dnia 22 lipca odbyło się w Częstochowie poświęcenie i otwarcie panoramy Golgoty pendzla p. Stanisława Radziejowskiego. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem na Jasnej Górze w kaplicy Matki Boskiej. Mszę św. odprawił ks. O. Brondzo, poczem do nowo postawionego budynku wszedł pierwszy ks. kanonik Nowakowski z kropidłem i wodą święconą. Po dokonaniu ceremonii kościelnej głos zabrał ks. kanonik Lorentowicz. Kto z Bogiem — Bóg z nim — rozpoczął ks. kanonik — i rozwijając myśl tej prawdy uwydatnił wpływ jaki wywrzeć może panorama uprzytomniająca Męczeństwo Syna Bożego na tych maluczkich, co garną się pod skrzydła Opiekunki i Pocieszycielki u stóp Jasnej Góry. Panorama przedstawia Jeruzalem i Golgotę. Na Golgocie widzimy trzy krzyże, a na nich zawisłe ciała. Przy krzyżu środkowym na pół klęcząca w ruchu zdradzającym nieograniczoną boleść leży Matka Najświętsza. Po lewej stronie od krzyży rozlega się Jeruzalem ze wspaniałemi budynkami i piękną okolicą. Pejzaż pogodny, jasny, urozmaicony umiejętnem ugrupowaniem osób, biegnie aż na drugą stronę panoramy. Pomysłów malarskich tu nie brak. Życie, ruch panują wszędzie. Całość wywiera silne wrażenie.

* **Malarstwo nowoczesne.** Krytyk Andrzej Michel w Paryżu ogłosił tom notatek o sztuce, w którym przeważnie podnosi zasługi mistrzów francuskich i rozwodzi się nad dzisiejszym stanem malarstwa. Stan to przejściowy i anormalny. Obrazy religijne znikają z wystawy, obrazy historyczne bywają coraz rzadsze. Publiczność życzyłaby sobie mniej obrazów anegdotycznych. Pejzaże są rodzajem najpomyślniej uprawianym, ale człowiek jest królem przyrody, twarz ludzka wymowniejsza od najwspanialszego krajobrazu i fałszem jest, aby, jak to twierdzi impresjonizm, cała sztuka polegała na trafnem oddaniu gry światła. Poezya i sztuka są pomocniczemi środkami, udzielonemi człowiekowi dla urzeczywistnienia tych idei, które stanowią etapy postępu ludzkości. Idea każdej epoki odsłania się zwolna i okazuje się w pełni dopiero po ostatecznym swym tryumfie. Powiedziano o „Robinsonie Crusoe“, że powieść ta oddała olbrzymią przysługę Anglii, bo zachęciła tysiące wyspiarzy do podróży dalekich, które były niezbędnym warunkiem pomyślności ich ojczyzny. Otóż najlepsze dzieło sztuki jest to, które najwierniej odzwierciadla ideę epoki i przeto najskuteczniej ją popiera, budząc chęć służenia jej. Duszę jednych rozczula krajobraz, drugich pobudza scena dziejowa, innych podnosi utwór religijny. Artyści, którzy przytłumiają w człowieku wyższe popędy i posługują się sztuką, aby łechtać słabostki ludzkie, sprzeciwiają się posłannictwu swojemu. Dobroczynny wpływ wywierają ci z nich, którzy mistrzowstwem pędzla przenoszą widza z pośród zaduchów miast nad brzeg morza, w głąb lasu lub na wierzchołek góry, pokrzepiają go zielonością łąk, świeżością jezior i niemal wonnością wiejskiego powietrza.

W dzisiejszym przełomie sztuki, szukającej kierunku nowego i wałęsającej się po bezdrożach, nie godzi się rozpaczać. Wiele jest symptomatów pocieszających. Wśród sofizmatów uporczywie powtarzanych, coraz więcej napotyka się zdrowych artystycznych poglądów i niemało obrazów, świadczących, iż artyści nie daremnie gonią za ideałem. Książka Andrzeja Michel pozwala zdać sobie sprawę ze stopniowych zdobyczy tej tak zkądinąd słusznie obmawianej sztuki teraźniejszej. Kiedy się zjawi geniusz jaki, to ją porwie tem łatwiej ku obłokom, że poprzednicy jego więzy jej przecięli. Krytyk przebiega dzieła i żywoty Corota, Ingresa, Milleta, Delacroix, Raffeta, Maissoniera i Puvisa de Chavannes, — i tak kończy:

„Co dzień dzieją się obok nas rzeczy cudowne. Świat pełen jest nadzwyczajnych piękności. Rolą malarstwa jest odsłonić je nam“.

* **Wystawa sztuk pięknych** w tych dniach wzbogaconą została liczną kolekcyą prac obcych artystów, a to po zamknięciu salonów wiedeńskiego i pragskiego. Nadesłali: Jakobides „U prababki“, Pitzner „Na polowaniu“, Haas „W karczmie“, Dieffenbacher „Za późno“, Heimes „Zachód słońca na morzu“ i „Widok na morze północne“, Schlichting „Wysoko nad Paryżem i „Paryżankę“, Van Aken „Chory“, Geiger „Pocałunek Judasza“, Ernst Rudolf „Po pożarze“, Delug Alois „Yum-Yum“. Z prac naszych artystów wystawiono: Kotowskiego Damazego „Portret własny“, Sozańskiego „Trębacza“ akwarelę, Makarewicza „Widok z Dory-Jamnego“, Harasimowicza „Krajobraz“ i „Portret p. Machana“, Reyznera „Kolekcyę prac pastelowych“ oraz pani Jasieńskiej „Marzenie“ i „Główkę dziewczęcia“. W przyszłym tygodniu nadejdzie na wystawę portret p. Wł. W. Czajkowskiego pendzla prof. Pochwalskiego.

Ostatnie wiadomości.

Prawit. Wiestnik ogłasza następujący, niezmiernie ważny ukaz carski: „W celach największego zabezpieczenia porządku i spokoju w kraju nadwiślańskim powierzyć najbliższe kierownictwo w sprawach takich jenerał-gubernatorowi warszawskiemu:

1) dla zarządzania sprawami około zapobieżenia i prowadzenia śledztw o przestępstwa stanu w guberniach Królestwa Polskiego, ustanowić posadę pomocnika jenerał-gubernatora w części policyjnej.

2) obowiązujące prawa i przepisy, określające podległość korpusu żandarmów ministrowi spraw wewnętrznych i szefowi żandarmów, oraz służbowy ich stosunek do departamentu policyi i nadzoru prokuratorskiego, pozostawić bez zmiany; porządek zaś działalności i stosunków pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego w dziale policyjnym do rozmaitych instytucyj, określić w oddzielnej, najwyżej zatwierdzonej instrukcyi.

3) do załatwiania czynności, wypływających z obowiązków pomocnika jenerał-gubernatora w dziale policyjnym, utworzyć przy nim oddzielną kancelaryę;

4) zarząd warszawskiego okręgu żandarmów zwinąć.“

Ukaz powyższy stanowi zamknię-

cie cichej walki, jaka się toczyła pomiędzy hr. Szuwałowem, a jenerałem Gurkiem.

Ten ostatni dążył wszelkiemi siłami do utrzymania się na stanowisku równorzędnem z hr. Szuwałowem, prowadząc politykę na własną rękę, przedkładając swoje raporty bezpośrednio do Petersburga, a niejednokrotnie paraliżując zamiary i polecenia jenerał-gubernatora.

Hr. Szuwałów uskarżał się wielokrotnie w Petersburgu na te nienormalne stosunki, a powyżej przytoczone rozporządzenie daje mu zupełną satysfakcyę. Warszawski okręg żandarmów zostaje zniesiony, zatem jenerał Brok nie ma co dłużej robić w Warszawie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24. lipca.

Minister spraw wewnętrznych zamianował inżynierów Jana Jurczyńskiego, Henryka Stoja, Władysława Skwarczyńskiego i przydzielonego do ministerstwa spraw wewnętrznych Fryderyka Bluma starszymi inżynierami, a adjunktów budowniczych Józefa Antoniego Opolskiego, Stanisława Szczęsnego Felkla, Antoniego Haufa, Szczęsnego Glatmana, Jakóba Malinowskiego i adjunkta-inżyniera kolei państwowych Szczepana Najhofa inżynierami i przeznaczył ich do służby państwowej budowniczej w Galicyi.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował radcę rachunkowego Franciszka Reka starszym radcą rachunkowym, a komisarza powiatowego Mieczysława Aleksandrowicza i rewidenta rachunkowego Antoniego Salika radcami rachunkowymi i przydzielił ich rachunkowemu departamentowi namiestnictwa galicyjskiego.

Wiedeń d. 24 lipca.

Prezydent ministrów przyjmował wczoraj na audyencyi deputacyę przemysłowców. Deputacya ta wręczyła hr. Badeniemu pismo, zawierające skargi na socyalistyczne agitacye, a podpisane przez 652 fabrykantów. Prezydent ministrów omawiał poszczególne punkty pisma i przyrzekł zbadać skargi, ale zarazem wyrzekł, że nie może oszczędzić przemysłowcom wyrzutu. Mianowicie, przemysłowcy zbyt mało troszczyli się o przyjęcie do skutku zabezpieczenia robotników od wypadków.

Wiedeń d. 24. lipca.

Nowy nuncyusz ks. Taliani przybędzie tu w pierwszych dniach sierpnia.

Budapeszt d. 24 lipca.

Wczoraj rano odbyła się w sąsiedniej gminie, Małym Peszcie, formalna rewolucya. Mieszkańcy tej gminy (przeważnie robotnicy) postanowili wskutek za wysokich cen nie jeździć koleją wicynalną do Budapesztu, lecz omnibusami odbywać podróż. Wczoraj żandarmerya nie przepuściła omnibusów przez granicę stolicy, skutkiem czego przyszło do rozruchów.

Za radą sędziego gminy wzniesiono barykady na torze kolejowym, kilkaset ludzi położyło się na szynach, tak, że nadchodzący pociąg musiał stanąć. Tłumy rzucały kamieniami na wagony, z których dwa zdruzgotano. Dopiero żandarmerya sprowadzona z Małego Pesztu zdołała przywrócić spowency i Niemcy wezmą zgodnie udział w tych uroczystościach.

Karlsbad d. 24. lipca.

Rozeszła się tu pogłoska, że car Mikołaj zjedzie na kuracyę do Karlsbadu.

Toruń d. 24. lipca:

Urzędnicy berlińskiej policyi aresztowali tu w jednem z przedmieść Torunia niejakiego Farina i szewca Alberta pod zarzutem zdrady stanu.

Sofia d. 24. lipca.

W górach Perymskich starły się wojska tureckie z tysiącem powstańców macedońskich. Pięciuset ich poległo.

Sofia d. 24. lipca.

Powrót księcia znowu został odroczony. W okolicy klasztoru Ryło (w wysokich górach) gdzie księżna przebywa, snują się bandy opryszków Klasztor i okolicę obsadzono wojskiem.

Sofia d. 24. lipca.

Dziś przedłożył prokurator sądowi wszystkie akta, odnoszące się do zamordowania Stambułowa wraz ze swoim ostatecznym wnioskiem. Proces przybierze ogromne rozmiary, gdyż powołanych będzie przeszło 180 świadków. Oskarżenie skierowane jest przeciw pięciu osobom, z których trzy znajdują się w więzieniu a dwie uciekły. Proces odbędzie się prawdopodobnie dopiero we wrześniu.

Belgrad d. 24. lipca.

Prezes ministrów Nowakowicz przyjął z wdzięcznością zaproszenie hr. Gołuchowskiego do wzięcia udziału w otwarciu Bramy Żelaznej i zapowiedział, że rząd serbski reprezentowany będzie na tej uroczystości

Petersburg d. 24 lipca.

Car ma pojutrze wyjechać do Niżnego Nowgoroda.

Japończycy ubiegają się o budowę kolei żelaznej z Soent na Czungtsu, Köngtsu, Czentsu i Taiku do Fusana, 80 mil (naszych) długości. Konkurują z nimi Amerykanie i Francuzi.

Lille d. 24 lipca.

Tutejsza rada miejska urządziła przyjęcie dla członków międzynarodowego kongresu socyalistycznego. Ludność usposobiona jest wrogo dla tego kongresu i przygotowuje manifestacye. Delegaci niemieccy udali się do ratusza incognito a nie w pochodzie. Na rogach ulic rozlepiono plakaty, wzywające ludność do manifestacyi przeciw niemieckim przywódzcom socyalistycznym Liebknechtowi i Singerowi.

Lille d. 24 lipca.

Demonstracye przeciw socyalistom trwały wczoraj aż do późnej nocy. Tłum wydarł socyalistom czerwoną chorągiew i poszarpał ją w kawałki, wznosząc okrzyki: „Precz z międzynarodową bandą", „Precz z Prusakami", „Niech żyje Alzacya i Lotaryngia". Przyszło nawet do bójki, w której skaleczono jednego z demonstrantów. Policya aresztowała piętnaście osób.

Berlin d. 24. lipca.

Minister wojny wydał rozkaz, że żadnemu podoficerowi ani żołnierzowi nie wolno bez zezwolenia przełożonej władzy brać udziału w żadnych stowarzyszeniach, zgromadzeniach, ani uroczystościach. Nie wolno także żołnierzom w żaden sposób objawiać swych rewolucyjnych lub socyalno-demokratycznych przekonań, ani rozszerzać pism socyalistycznych. W końcu nakazuje minister żołnierzom, w razie gdyby spostrzegli, że w koszarach znajdują się u kogokolwiek jakie pisma lub broszury socyalistyczne, donieść o tem bezzwłocznie swym przełożonym.

Berlin d. 24. lipca.

Wczoraj przybył król szwedzki Oskar na jacht ces. Wilhelma pod Molde, gdzie się odbyło śniadanie.

Paryż d. 24. lipca.

Były minister i senator Spuller dzisiaj umarł.

Paryż d. 24. lipca.

Jest rzeczą możliwą, że podczas podróży yacht carski zawinie także do Brestu, gdzie nastąpi spotkanie cara z Faurem. W tej sprawie toczą się podobno rokowania między rządem francuskim a rosyjskim. Petersburskie sfery dworskie obawiają się narazić cara na nadmierne objawy czołobitności ze strony paryskiej ludności.

Ze strony francuskiej zrobiono propozycyę, aby car podczas swej podróży morskiej zechciał przybyć do którego z francuskich portów wojennych, np. do Brestu, gdzie nastąpiłoby spotkanie z Faurem. Uroczystości, urządzone z okazyi spotkania, nosiłyby wyłącznie wojskowy charakter.

Paryż d. 24. lipca.

Jak słychać, mają się wkrótce odbyć zaręczyny ks. Henryka Orleańskiego (słynnego podróżnika) z córką jednego z najznakomitszych fabrykantów, należącą do najbogatszych partyi we Francyi. Matka jej pochodzi ze starej szlachty francuskiej.

Lihungczang zrobił wizytę ministrowi Hanotaux. Rozmowa trwała dwie godziny. Obecni byli tylko tłumacz wicekróla i sekretarz ministra.

Rząd zamyśla zarzucić projekt podatku od renty, a natomiast podwyższyć podatek od alkoholu.

Paryż d. 24. lipca.

Dekret zaprowadzający podwyższenie cła od cukru zagranicznego, posłano wczoraj do podpisu prezydentowi Faure'owi do Hawru, gdzie od kilku dni przebywa. To podwyższenie cła wejść ma w życie już z dniem 1 sierpia.

Rzym d. 24 lipca.

„Ajencya Stefani" dementuje pogłoskę o zaręczynach królewicza następcy tronu włoskiego z Heleną czarnogórską.

Bruksela d. 24. lipca.

Socyaliści zawichrzyli korowód pochodniowy w belgijskie święto narodowe, wznosząc okrzyki republikańskie i śpiewając pieśni rewolucyjne. Była to z ich strony prowokacya, ale ludność tem zapalczywiej wołała: „Niech żyje król" i w burdy wplątać się nie dała.

Londyn d. 24 lipca.

Z Buluwayo donoszą: Atak jenerała Corrington na ufortyfikowane stanowisko Matabelów w górach Matoppe powiódł się. Potyczka poczęła się w niedzielę wieczór, była bardzo zacięta i trwała do południa nazajutrz. Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela stanowisko jego zostało zdobyte i osada jego spaloną. Matabelowie stracili 60 w poległych, Anglicy trzech w poległych i 11 rannych, między tymi jest jeden porucznik.

Londyn 24. lipca.

W procesie przeciw Jamesonowi oświadczył wczoraj sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, że Jameson nie miał od rządu angielskiego żadnego upoważnienia do przygotowania wyprawy do Transvaalu.

Madryt d. 24. lipca.

Bogatego fabrykanta Ribot w Barcelonie aresztowano i oddano pod sąd wojenny z powodu, że anarchistę Tage po wielkiej eksplozyi, której sprawcami byli anarchiści, u siebie ukrywał. Podobno uczynił to ze strachu.

Dział ekonomiczny.

Z handlu zbożem.

Mieliśmy tak późną wiosnę, że powszechnie przewidywano znaczne opóźnienie się żniw. Tyczasem nastała temperatura, pod wpływem której zbiory nawet zostały przyspieszone. W Ameryce północnej zapasy kontrolowane zwykle o tej porze, do końca lipca, zmniejszają się, ponieważ przy końcu kampanii dowozy producentów są znacznie mniejsze, aniżeli konsumcya i wywóz. W bieżącym lipcu zapasy kontrolowane już od dwóch tygodni wzrastają, bo dowóz z nowych zbiorów jest znaczny. Rozumie się, że to wpływa niepomyślnie na ceny.

W Europie żniwa też już we wszystkich krajach się rozpoczęły i odbywają się w warunkach względnie pomyślnych, chociaż tu i owdzie przeszkadzają deszcze. Z Anglii donoszą, że żniwa pszeniczne rozpoczęły się tam wcześniej, aniżeli kiedykolwiek w ostatnich 50 latach. Tylko raz, w r. 1858 rozpoczęto żniwa równie wcześnie, bo 16. lipca. Fachowe pisma angielskie obliczają zbiór pszenicy W. Brytanii na 7,580 000 kwarterów, wobec 4,750.000 w ostatnim roku.

We Francyi, z wyjątkiem departamentów północnych, żniwa z końcem bieżącego tygodnia będą ukończone. Deszcze i burze tam cokolwiek przeszkadzały. Jakkolwiek zbiór jest pomyślny, to jednakże zapewne nie dosięgnie przeszłorocznej cyfry 42 mil. kwarterów, które Francyi na konsumcyę domową są potrzebne.

Wiadoma rzecz, iż angielskie pisma fachowe bardzo sumiennie śledzą stanu zasiewów od wiosny do żniw i że bardzo rychło a względnie dokładnie obliczają przypuszczalne zbiory. Otóż w najnowszych numerach tych pism spotykamy się już z obliczeniami podobnemi co do pszenicy, a ponieważ ostatecznie zbiory głównie o cenie decydować będą, więc cyfry te przytaczamy, porównując je z cyframi kilku lat poprzednich.

Według tych obliczeń, poszczególne kraje europejskie mogą spodziewać się zebrania następujących ilości pszenicy (w tysiącach kwarterów, kwater=240 kilogr.:

	1896	1895
	zebrano	
Austrya	5.000	5.050
Węgry	18.500	19.050
Belgia	2.500	2.300
Bułgarya	5.500	5.750
Dania	500	600
Francya	42.000	42.000
Niemcy	13.500	13.000
Grecya	750	750
Holandya	750	650
Włochy	14.000	14.000
Portugalia	500	700
Rumunia	8.000	8.250
Rosya	45.000	48.200
Serbia	1.500	1.250
Hiszpania	10.500	12.500
Szwecya	500	550
Szwajcarya	500	600
Turcya	5.500	5.000
Anglia	7.500	4.750
Razem w Europie	183.000	184.950

Z krajów pozaeuropejskich w produkcyi i wywozie pszenicy pierwsze miejsce zajmują: Ameryka północna, Indye i Argentyna. Dwa ostatnie kraje żniwują w grudniu i styczniu, a z doniesień naszych dawniejszych wiadomo, że obydwa kraje miały bardzo wielki niedobór i zebrały razem przeszło 4 mil. kwarterów pszenicy mniej niżeli w r. z.

Co do Ameryki północnej oblicza *Beerb. Ev. Corn Trade List* przypuszczalny zbiór pszenicy ozimej na 280 milionów buszli, a pszenicy jarej na 195 milionów buszli. Handlarze zbożem i młynarze w Stanach Zjednoczonych obliczają, że łączny zbiór pszenicy wyniesie faktycznie do 500 milionów buszli, to jest tyle, ile było w roku zeszłym.

Stan obecnych zapasów pszenicy z kampanii bieżącej oblicza *Cincinnati Price Current* jak następuje: Dnia 1. lipca r. 1895 wynosiły w buszlach:

Zapasy kontrolowane	44,000 000	
u producentów	32,000.000	
po drobnych składach	20,000.000	
razem		96,000.000
Zbiór w r. 1895		500,000.000
razem na nową kampanię		596,000.000
Konsumcya i zasiew przez rok	375,000.000	
wywóz przez rok	128,000.000	503,000.000
pozostaje obecnie		93,000.000

mianowicie w zapasach urzędownie kontrolowanych 48 mil., u producentów 25 mil., na drobnych składach 20 mil. buszli.

Gdy zapasy obecne pszenicy w Ameryce północnej są cokolwiek mniejsze, niżeli w r. z. w tymże czasie, zaś zbiory mogą być o odrobinę lepsze, o ile czas dla żniw pszenicy jarej będzie pomyślny, można przypuszczać, iż Ameryka północna w najbliższej kampanii r. 1896/7 wejdzie w rachubę z tą samą ilością pszenicy, co w kampanii bieżącej r. 1895/6.

Uwzględniając tedy niedobór Indyi i Argentyny, liczyć trzeba, iż zamorskie kraje, eksportujące podczas kampanii przyszłej, będą miały mniej pszenicy, aniżeli podczas bieżącej.

Wobec tych okoliczności należałoby sądzić, że podczas najbliższej kampanii ceny zboża nie powinny być niższe od zeszłorocznych. Za tą opinią krom zbiorów pszenicy, jeszcze różne inne przemawiają okoliczności. Wymieniamy na pierwszem miejscu zapasy obecne w porównaniu z r. z. I tak np. w Anglii dnia 11 bm. stan statystyczny pszenicy w porównaniu z dwu laty poprzedniemi przedstawiał się jak następuje:

	1896	1895
	kwart. (po 240 kg.)	
u producentów	885.700	1,117.350
w pierwszym ręku	1,695.000	2,430.000
ładunki płynące	1,702.000	3,638.000
razem	4,282.700	7,185.350

W samej Anglii tedy różnica w zapasach pszenicy wynosi blisko 3 miliony kwarterów, czyli około 750 milionów kilogr. Inne kraje mniej wchodzą w rachubę z wyjątkiem Rosyi.

Jako drugą okoliczność, wpływającą na ceny zboża, mianowicie w Ameryce północnej, której rynki atoli i dla Europy są decydujące, należy wymienić zbiór kukurudzy. W roku zeszłym zbiór ziarna tego w Ameryce był najobfitszy, jaki kiedykolwiek pamiętają. I w r. b. zbiór zapowiada się dobrze, ale w każdym razie nie tak obficie, jak w r. 1895.

Nareszcie zaznaczyć musimy, że powszechnie zasiewy jare: jęczmień, owies i groch dadzą rezultat gorszy niżeli w r. 1895. I to powinno wpłynąć na ceny zboża.

Jakie fluktuacye ceny przeszły w ostatnim roku w porównaniu z poprzednim, to uwydatnimy na przeciętnych cenach pszenicy w Berlinie. Płacono tam za tonę w markach:

w miesiącu	w roku 1894/5	1895/6
	marek	
lipcu	138·46	143·93
sierpniu	135·11	139·98
wrześniu	131·84	134·92
październiku	124·59	138·78
listopadzie	129·04	142·66
grudniu	133·77	144·63
styczniu	136·35	150·64
lutym	134·71	155·32
marcu	139·69	156·04
kwietniu	143·25	157·29
maju	154·73	156·67

Ceny tedy podniosły się w przeciągu ostatniej kampanii, ale w ostatnich tygodniach znów się obniżyły.

Rozpisaliśmy się tym razem obszerniej niż zwykle, ale kampania nowa się rozpoczyna, uważaliśmy sobie za obowiązek poinformowania czytelników i to prawie wyłącznie na podstawie cyfr. Horoskopów pewnych nie stawiamy, ale w każdym razie jesteśmy pewni, że produkt znajdzie odbiorców, aby tylko producenci z zaofiarowaniem nie byli zbyt natarczywi.
A. D.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 363·—, Kredyty węgierskie 391·—, Unionbank 292·50, Länderbank 254·50, staatsbany 360·75, Lombardy —·—, kolej północnowschodnia 270·50, tytoniowe 164·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 52·50, Marki 58·75.

— **Wiedeń** d. 24. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·15, węg. zakład kredytowy 394·—, anglobanki 156·50, lenderbanki 254·75, koleje państwowe 361·—, elbethal 274·75 akcye tytoniowe 164·—, alpiny 80·80, losy tureckie 52·50, unionbanki 292·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 24. lipca bm. Pszenica prima 6·70 do 6·80, średnia — Żyto prima 5·50 do 5·60, średnie 4·80 do 5·—, Jęczmień browarny 5·50 do 5·60, gorzelniany 4·60 do 4·70, Owies dworski 5·10 do 5·20, targowy 4·60 do 4·70, Koniczyna 0·— — 0·— kukurudza n. 4·25 do 4·30, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Spirytus 12·75 do 13·25.

Wiedeń 24. lipca. (Giełda zbożowa). Dziś notowano pszenicę na jesień 6·59, pszenicę na wiosnę 6·91, żyto na jesień 5·59, żyto na wiosnę 5·88, owies na jesień 5·59, kukurudza na lipiec-sierpień 4·—, kukurudza na wrzesień-październik 4·10, rzepak na sierpień-wrzesień 10·75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 lipca.

Hotel Żorża. W. Kownacka z Świtarzowa, H. Komorowska z Polski, L. Szawłowski z Przewłoki, L. Br. Brückmann z Manasterca, K. Abgarowicz z Dubienka, dr. K. B. Horoch z Wiednia, dr. Zaleski z Paryża, dr. M. Ychheiser z Krakowa, A. Lutow z Kubania, E. Scott z Ropienki, K. Schnell z Ustyanowy.

Nadesłane.

(Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Zmiana mieszkania.

Dr. Antoni Krokiewicz

mieszka obecnie Kopernika 16, II p.

Zawarte w wniesionym pod dn. 23. kwietnia l. 1753 do c. k. Namiestnictwa przez zarząd miasta Śniatyna proteście przeciw wyborom do reprezentacyi miejskiej w Śniatynie zarzuty, o ile obrażają osobę p. Tytusa Niemczewskiego niniejszem odwołujemy, gdyż przekonaliśmy się, że są nieuzasadnione.

Dr. Wiktor Ziemba. Maryan Łukasiewicz.

Poszukuje się mieszkania złożonego najmniej z 30 pokoi od 1 września. Pożądanym jest ogród. Zgłoszenia przyjmuje administracya *Gazety Narodowej.*

7

Kobiety rzymskie

z czasów rzeczypospolitej.

(Dokończenie.)

„Wolała raczej męską bronią zwyciężać; zdawała się nawet uważać, aby nie korzystać z wrażenia, jakie mogła wywierać jej piękność. Pod tym względem była bez najmniejszego zarzutu. Cechą jej w owych burzliwych czasach była właśnie zimna krew, spokój, niezamącona niczem swoboda umysłu i wyrachowana, uporna wytrwałość które to zalety musiały w końcu dać jej zwycięstwo, podobnie jak je były Oktawianowi przyniosły. Livia stała poza sferą namiętności, miotającemi tysiącem innych. Tamte i tamci, to jakby spieniony potok, lecący w dół z hukiem i łoskotem; ona jest cichą wodą, która opływając niewzruszone przeszkody, wznosi się wciąż wyżej i wyżej spokojna, milcząca a straszna. Na jej drodze zapory nie masz; to, co dla innych jest przynętą i czarem, w niej wzbudza jedynie chłodny podziw, jakoby dla dzieła artysty. „Ulisses w sukni niewieściej" — miał ją, według Swetoniusza, przezwać kiedyś Caligula, któremu tym razem trudno odmówić bystrości. Taka tylko kobieta mogła opanować Rzym i po dziesięcioletnich trudach odnieść całkowity tryumf. Oczy jej wielkie, głęboko myślące, całe pogrążone w marzeniu wielkości, zdają się patrzeć — nie w górę, ale przed siebie, zawsze przed siebie i zawsze wprost; zapalić je zdołała chyba jedna myśl o synie, o Tyberyuszu, zlana z myślą o przyszłości jej domu".

„Tak Livia szła przez życie, a śmierć czy wzywana, czy też zsyłana losem, zdała się w milczeniu kroczyć przy jej boku, torować i uprzątać jej drogę. Cały rozkwit świeżego życia, zaszczepionego przez Agrippę na starym, schnącym już pniu Juliuszów, wszystko co było wesołem, wybujałem i młodem wokoło posiwiałego Augusta, wszystko opadło złamane śmiercią, lub ubezwładnione niełaską; ustąpiło miejsca skupionej w sobie, zgorzkniałej postaci Tyberyusza. Marcellus, Julia, Agryppa, jego synowie: Lucius, Laius, Cezar i Agrippa Posthumus zmarli w pełni nadziei, z pierwszym uśmiechem chwały w źrenicach, albo też wlekli nędzny żywot na odludnem wygnaniu, skazani skrycie na śmierć głodową lub nóż siepaczy. Kto zaś przyjrzał się strasznej tragedyi, w której cała owa rodzina, doszła do szczytu potęgi, rozpadała się w pył, temu Livia musiała się zdać rzymską, cesarską Medeą, złym duchem wszechwładnym, a niezwalczonym, gaszącym wokoło życie swoim zatrutym wyziewem."

„Okropna, ponura zagadka, której najśmielszy historyk nie zdoła nigdy aż do dna rozwikłać, a która, gdy myśl o niej duszę opęta, tajemniczością swoją raczej odstrasza, niż zachęca do badań."

„I ta kobieta jednak, przed którą tak długo los posłuszny się korzył, miała w końcu zatrzymać się bezsilna — przed własnem dziełem." Celem wszystkich jej myśli, wszystkich czynów, a może i zbrodni, była marzona dla syna cesarska purpura. Wobec niej niczem było życie tylu ofiar, niczem nawet szczęście Tyberyusza; zdeptano je, aby go zbliżyć do tronu, w miejsce ukochanej małżonki dano do boku bezwstydną Julię, bo była córką Augusta. Z natury jego dzikiej, lecz zdolnej do zdrowego, głębokiego uczucia, wyssano całe ciepło i słodycz. Zrażony i rozgoryczony, nie dziw, iż spoglądał na świat ponuremi oczyma, gardząc w milczeniu żoną, matką, wszystkimi. Nadeszła wreszcie chwila, z biciem serca oczekiwana przez Livię: August skonał, tron dla Tyberyusza był wolny. Ale sam Tyberyusz był nieobecny, więc Livia, czyniąc ostatni wysiłek, nadludzką niemal sztuką aż do jego przybycia zataiła śmierć męża. Tyberyusz został cesarzem. Wtedy atoli przed Livią rozwarła się otchłań rozczarowania: bożyszcze, przez nią wzniesione do góry, ją samą zepchnęło w dół. Wielkość jej rozwiała się, władza zniknęła; serce syna, o którem, goniąc dlań za potęgą, zapomniała w jego młodości, teraz odpowiedziało jej śmiechem szyderczym. Gdy w lat piętnaście po tem zakończyła swój nużący a zmarnowany żywot, Tyberyusz zgwałcił jej ostatnią wolę i nawet zwłokom nie oddał pośmiertnej usługi."

„Livia zamyka szereg sławnych kobiet rzeczypospolitej. Jest ona ostatnią z czasów republiki, a pierwszą z czasów imperyum. Julia zaś liczy się już do cesarstwa." Dlatego też prof. Cicoletti pomija ją milczeniem, za co — zważywszy, coby miał do powiedzenia — można mu tylko być wdzięcznym. Żałować jednak wypada, że i o innych Juliach zamilczy, a miał przed sobą dwa piękne typy tego imienia. Toż zamiast Calpurnii i Scribonii można było umieścić Julię, córkę Cezara, a żonę Pompejusza, jedną z najcudniejszych i najcnotliwszych kobiet swojego czasu, która, dopóki żyła, umiała przyjaźń między obu współzawodnikami utrzymać. Pompejusz tak ją miłował, iż przy niej zapominał o wszelkiej walce, o wszelkich politycznych sprawach; ale niestety Julia umarła w połogu i wojna domowa rozgorzała na nowo. P. Cicoletti mógł również odmalować nam Julię, matkę Antoniusza, kobietę o zakroju dawnych matron rzymskich. Ta, gdy siepacze, przez syna wysłani, brata jej skazanego na śmierć, Luciusa Cezara, w jej własnym domu szukali, samą dzielnością swoją odwróciła ich ciosy, poczem poszła wydać się przed sąd tryumwirów, jako winna, iż ukrywała skazańca. Być może, iż te postacie zdały się autorowi być nieco banalne, jakby wykrojone żywcem z tragedyi Corneille'a. Bezwątpienia bardziej oryginalną jest Claudia, lub Fulvia, a bardziej żywotną i rozczulającą Oktawia. W Livii widzi on „odzwierciedlony cały końcowy dramat rzeczypospolitej, rozpoczęty spiskami na Forum, toczący się dalej na polach bitwy wśród zgiełku namiętności męskich i niewieścich, a zamykający się ciemną, niezbadaną pałacową intrygą. I odtąd wprawdzie nie miało braknąć kobiet, które rządziły, które zrywały lub nawiązywały ogniwa politycznej sieci, alem ich polem działania był pałac cesarski, punkt centralny wszelkiej państwowej władzy, a bronią ich — sposoby, jakie zazwyczaj bywają używane na podobnej arenie."

Przeciwnie, owa olbrzymia agonia rzeczypospolitej przypomina boje Homera; jest w niej równe bogactwo epizodów, równa różnobarwność osobistości; przed oczami naszemi przesuwa się mieniący, niespokojny, ciekawy zbiór typów kobiecych, którego poznanie rzuca tyle światła na ich własną epokę, na czasy poprzednie, a nawet i przyszłe". W niektórych widzimy materyał, z którego miały wyrosnąć Messaliny i Locusty — z innych zaś przepowiednie późniejszych niewiast chrześcijańskich i pięknych dziewic rzymskich, idących na męczeństwo z głową strojną w różowe rzędy korali *).

Przyznać należy, iż prof. Cicoletti nie pisze o przyszłych męczennicach, ale mówi „typy chrześcijańskiej Madonny". Włochowi, zawsze nieco pogańskiemu w wyrażeniach, nawet gdy nim nie jest w sercu (Dante np. nazywa Pana Boga *il sommo Giove*) mogą uchodzić podobne licencye, których nam, wnukom *sodalisów* nie przystoi powtarzać. Zresztą czas już zakończyć sprawozdanie na tem, na czem autor zakończył rozprawę. Dobrze jest czasem wejrzeć w stare dzieje, choćby na to, aby sobie przypomnieć, że jeśli teraz bywa smutno na świecie, to i dawniej nie zawsze było wesoło, a nadto aby się przekonać, że wszelkie agitacye i zabiegi o sławną emancypacyę kobiet są niepotrzebne, skoro w Rzymie bez emancypacyi i z tylu gniotącemi je ustawami mogły sobie tak pięknie poradzić. Nie namawiam jednak mych czytelniczek, aby we wszystkiem wschodziły w ich ślady!

*) O tych koralach wiemy tylko z podania, które w dalszym ciągu przypuszcza, że owe rzędy korali, zachowane w rodzinach chrześcijańskich, dały początek różańcom.
T. W.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarow i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę
Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

Oliwę do maszyn
i
Pasy do maszyn
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Patent ostatni!!!
Krawaty z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

CYNA angielska po zł. 1·10 Ołów, cynki po ct. 26, kompozycya do panewek po 80 ct. za 1 kilo, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych z dobrą muzyką poszukuje umieszczenia. Udziela także języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod: Nauczycielka.

DO WIEDNIA dla kształcenia udająca się panienka znajdzie opiękę, utrzymanie, konwersacyę francuską i niemiecką oraz fortepian, u polskiej katolickiej rodziny urzędniczej. Adres: E. S., Wien II., Fugbachgasse 10, Thür 18. 487

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi naprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

PIERŚCIONIKI włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4, jako pamiątkowe, wyobrażające kajdany, które wyrabiający dźwigał onego czasu, są do nabycia w trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka 14, ale tylko do 25 bm. ponieważ ten, który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczy, a dziś tracący resztę sił przy mozolnej pracy. 201

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

Konfitury
1/4 kg. 36 ct., kandyzowane owoce 1/4 kg. 50 ct. Susz obierany 1 kg. 85 ct. Bulion 1 kg. 5 zł. Powidła 5 kg. franco zł. 1·40. Szynki 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

RZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantjemę, kawalersko albo żonatego, zaraz albo też od 1. stycznia 1897 Zgłoszenia proszę adresować do Administracyi „Gazety Narodowej" pod Z. 1, Lwów.

Je cherche un maitre de français. S'adresser Zygmuntowska 17, dans la cour parterre 3. 480

Morele (Aprikozy) wybrane w najlepszym gatunku w 5-kilogrm. koszach franco po złr. 1·80 za pobraniem pocztowem Li Prinz, Zaleszczyki.

Morele piękne i wybrane, 5-kilowy koszyk pocztą opłatnie za zaliczką złr. 1·50. Ch. Sternschuss, Zaleszczyki. 478

Morele piękne i wybrane, 5-kilowy koszyk pocztą franco za zaliczką złr. 1·60. E. Maimann Zaleszczyki.

Morele (Aprykozy) wybrane na konfitury, kompoty i marmolady co dzień świeżo rwane, rozsyłam w koszach 5-kilowych z opakowaniem opłatnie po złr. 1·90. F. Righetti, cukiernia w Zaleszczykach. 451

Morele! Morele!
wysyłam codziennie świeże, duże, w 5 klg. koszykach opłatnie za zaliczką złr. 1·60. C. Teferowski Zaleszczyki. 488

KONWIKT Sióstr Boromeuszek w Wielkich Oczach (stacya kolejowa Lubaczów) przyjmuje panienki od pierwszej klasy począwszy aż do ósmej, które uczą się także robót ręcznych i domowych, wedle życzenia rodziców, za wynagrodzeniem 12 złr. miesięcznie 486

TANIO sprzedam lub wynajmę dom, ogród, blisko Lwowa. Ulica Batorego 8, I. piętro 472

ZMIANA LOKALU. Skład i pracownia fortepianów Karola Mareckiego przeniesione zostały z ulicy Batorego l. 28 na ulicę Szymona 2 (róg Batorego). 467

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

3.000 pokoi TAPET
na składzie okazyjnie tanio poleca
A. Krzysztofowicz we Lwowie
plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

NA NALEWKI
Spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby
poleca c. k. uprz. Rafinerya spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 8097
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,
na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyrzuty skórne szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież ... ie i brodzie. — Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowcowego drzewnego i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi ... mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszowaniami należy żądać wyraźnie Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak uchronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
... łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpiel i dla codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
... innych mydeł Bergera poleca się następne, zasługujące na uwagę: Mydło benzoowy ... wydelikatnienia cery; mydło boraksowe przeciw wypryskom; mydło karbolowe ... wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; mydło ichthylowe ... reumatyzm i czerwoność twarzy; mydło piegowe bardzo skuteczne; mydło tannino przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; mydło do zębów, najlepszy środek ... czenia zębów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać mydeł Bergera, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.
... yka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau) ... zona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 7765
Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara i A. Rappaporta— dalej w aptekach pp.: *w Brodach* Grünspana, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* M. Piotrowskiego; *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nablika; *w Brzezowie* u Halasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. ...biaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rehma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, ...nzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* w wszystkich aptekach: *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i ...rdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; dalej *w Stryju*, w *Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

PASTA DO UST PURITAS
Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna 7266
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Eucalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Najlepsze **Odżywianie dzieci!** F. Giacomelli'ego wiedeńska mączka dla dzieci
Cena: 1 mała puszka 45 ct., 1 duża puszka 80 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wien, I., Stefansplatz 8.
Wysyłka pocztowa 2 razy dziennie. 8099

WINA stare tokajskie
w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Pisarz
były nauczyciel, 30 lat, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Mógłby dostarczyć małej kaucyi. — Zgłoszenia do l. 1671 Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 8189

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8187

Styryjskie owoce
Stołowe brzoskwinie (Marille) i gruszki 5 kilo franco do każdej stacyi pocztowej złr. 1·60, wysyła za pobraniem pocztowem. Zarząd dóbr Rossbach bei Marburg, Steiermark. 8877

Tajemnice szczęścia
interesująca broszurka, oktawka, przez K. Korzynowskiego. Cena 20 ct., z przesyłką 23 ct. Zamawiać można w księgarniach we Lwowie lub u autora, Lwów ul. Sykstuska 30.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich
złotych i srebrnych
po najtańszych cenach.

Kręgle,
Kule do kręgli
z miękkiego drzewa i „Lignum Sanctum", we wszystkich wielkościach.
Kule bilardowe
Skórki do kijów, Kredę bilardową i do tabliczek, Plasterki do naklejania, Plaster zielony do podklejania sukna jakoteż 7980
Ramki na gazety
poleca po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło .... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa .. Aux Violettes de Parme
Pomada .... Aux Violettes de Parme
Olejek .... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy .... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki .... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Pracownia sukień damskich
oraz nauka kroju angielskiego
(dypl. uczenica prof. Schacka)
FRANCISZKI BUMEL
została przeniesioną
do domu l. 7 ulica Kręta.

Emil Dworzak
nauczyciel tańców
przyjmuje łaskawe zgłoszenia na lekcye w Biurze dzienników p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2 we Lwowie.

Kąpiele Wildungen.
Główne źródła: źródło Jerzego-Wiktora i źródło Heleny są od dawna znane ze swej nieprześcignionej skuteczności w cierpieniach nerek, pęcherza, chorobie cukrowej, katarze żołądka i kiszek, jakoteż w zaburzeniach krwi jak: niedokrwewność, blednica itd. W roku 1895 wysłano przeszło 810.000 flaszek. Żadne ze źródeł nie zawiera soli; sól sprzedawana po handlach jakoby pochodząca ze źródeł Wildungen, jest po części nierozpuszczalnym, prawie bezużytecznym fabrykatem. Prospekty gratis. Zapytania o kąpiele i mieszkania w Zakładzie kąpielowym i hotelu Europejskim załatwia: 7940
Inspekcya akcyjnego Towarzystwa źródeł mineralnych w Wildungen.

Hotel „Adria" w Budapeszcie
hotel pierwszorzędny, zupełnie nowo elegancko urządzony, w śródmieściu stolicy
ul. Kerepesi 41, w pobliżu teatru ludowego.
Komunikacya z wszystkimi dworcami koleją żelazną i elektryczną po 6 ct.
Ceny mieszkań mieszkań podczas Wystawy: 8183

1 pokój w oficynie z 1 łóżkiem	zł. 2·—	1 salon	zł. 10·—
1 " " z 2 łóżkami	" 3·—	1 osobne łóżko	" 1·—
1 " frontowy z 1 łóżkiem	" 3·—	1 kąpiel	" 1·50
1 " " z 2 łóżkami	" 5—6	Dzienne oświetlenie	" —·20

Pokoje elektrycznie oświetlone, ogrzane i zaopatrzone w wodociągi.

Budapeszt.
RESTAURANT FRANÇAISE
naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.
Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098
Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113
Hotel Stefania
VII., Muranyi-utcza 53
tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w który h 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.
C. k. uprz. rafinerya
spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Miklascha Następców
Jakób Sprecher i Spł.
poleca
NA NALEWKI
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus
„Bongout".
Składy w mieście:
ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Wielmożny
Ferdynad Pietzsch, fabryka maszyn
Lwów-Podzamcze, ul. św. Marcina 11
Urządzany przez Pana tartak o pełnym gatrze z cyrkularką i gonciarką funkcyonuje od pierwszej próby bez przerwy wzorowo. Wszelkie części maszynowe wykonane są nader starannie, a gdy jeszcze uwzględni się umiarkowaną cenę i punktualność terminu wykonania, to zniewala mnie, by Pańską firmę jak najlepiej wszystkim zalecić.
Dwornik, 1. lipca 1896. *Ludwik Ramult.*

Awizo.

Celem zapewnienia dostawy chleba, owsa, siana i słomy na ściółkę, potem słomy do sienników i drzewa opałowego dla wojska i zakładów wojskowych w okręgu 11. korpusu na czas od dnia przybycia załogi (około 15. września 1896) względnie od 1. września i 1. października 1896 do 30. września względnie 31. grudnia 1897, odbędą się w następujących, c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych ponośne rozprawy ofertowe jak następują, mianowicie:

Dnia **3. sierpnia 1896** w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym **we Lwowie** dla stacyj: Busk, Brzeżany, Mosty wielkie, Kamionka Strumiłowa, Krechów, Lwów, Rohatyn, Rawa ruska i Żółkiew.

Dnia **5. sierpnia 1896** w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym **w Stanisławowie** dla stacyj: Czortków, Horodenka, Kołomyja, Monasterzyska, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Zaleszczyki.

Dnia **7. sierpnia 1896** w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym **w Złoczowie** dla stacyj: Brody, Strusów, Tarnopol, Trembowla i Złoczów.

Dnia **13. sierpnia 1896** w c. i k. wojskowym urzędzie prowiantowym **w Czerniowcach** dla stacyj: Czerniowce, Nowa Zuczka, Radowce i Suczawa.

Odnośne obwieszczenie w całem streszczeniu jest zawarte w Nrze 201 tej gazety z dnia 21. lipca 1896; afigowano je też w dotyczących wojskowych urzędach prowianturach, w komendach stacyjnych, w Izbach handlowo-przemysłowych, Starostwach i urzędach gminnych.

Wszystkie bliższe warunki zawierający spis warunków kontraktowych — sporządzony dnia 3. lipca 1896, a który każdemu przejrzeć można — znajduje się w wyż wymienionych c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych, jakoteż we wszystkich starostwach okręgu korpuśnego.

Lwów, dnia 3. lipca 1896. 8159

Z zarządu c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE
w Rynku Józefa Nr. 4
w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.
70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. Ceny umiarkowane. 8107



Maszyny do wyrobu cegieł
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi
jak w ogólności zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe. Fabryka do wyrabiania płyt ulicznego kamiennego bruku jakoteż nadbrzeżków chodnikowych, dostarczają jako
specyalności budowlanych
Friedrich Wannieck & Co.
fabryka maszyn i lejarnia żelaza Berno (Morawa).

Papier listowy
Koperty
dla obrotu handlowego
PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.
8070 dostarcza
J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.
Wzory i cenniki gratis i franco.
KOLIN

Wydział krajowy
L. 45441.

Ogłoszenie 8173

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z r. 1883.

W myśl uchwały Wys. Sejmu z dnia 25. września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 1883 z dniem 1. listopada 1896 r. i z dniem tym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1. listopada 1896 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z r. 1883, że w własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacye tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1. listopada 1896 zrealizowane.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1896.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.
Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.
Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.
Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.
Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.
Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

Laut Ausweis der amtl. Stempellisten über 54.000 Exempl. täglich.
Unparteiischen Tageszeitung ersten Ranges.
Neues Wiener Journal.
Abonnementspreis: 3 fl. 75 kr. vierteljährlich bei allen Postanstalten.
Druck und Verlag von **Lippowitz & Co.**, Wien, I., Schulerstrasse 9.
Hervorragendstes Insertions-Organ
Weitaus verbreiteste Tageszeitung von ganz Oesterreich-Ungarn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.